

Klub Turystyki Rowerowej – PTTK Ursus

Niniejsze opracowanie jest tylko pewnym wycinkiem bogatej działalności



byłego Klubu Turystyki Rowerowej działającego przy Oddziale PTTK Ursus w latach 1973 – 2016. Niestety do dzisiejszych czasów nie zachowało się zbyt wiele fotografii ilustrujących liczne rajdy, wycieczki Klubu sprzed 1983 roku. Podobnie jak i ich opisów, które w wielu przypadkach są dzisiaj nie do otworzenia, gdyż wielu tamtych klubowiczów odeszło już z naszego grona. Chcąc uratować, choć trochę pamięci o tamtych ludziach, o ich

pasji, o ich działalności, również na rzecz Ursusa i jego historii powstało to skromne opracowanie ukazujące działalność Klubu w latach 1983 - 2016. Pewnym atrakcyjnym dla czytelnika i badacza historii PTTK Ursus, będą niewątpliwie fotokopie z opracowania wydanego przez Oddział w 1988 roku ukazujące działalność Klubu w latach 1983 - 1987.¹ Pisane z pasją, lekkim humorem są nieudawaną, a zarazem oryginalną okrasą niniejszego opracowania. Być może w niektórych momentach mogą się zdarzyć jakieś pomyłki, brak większej informacji, ale trzeba pamiętać, że niektóre opracowania powstawały wiele lat później i nie zawsze przed ich publikacją była możliwość skonsultowania i uzupełnienia szczegółów z uczestnikami opisanych wydarzeń.

Niemniej stanowi ono pewne źródło wiedzy dla przyszłych pokoleń fanów rekreacji i turystyki rowerowej. Zarówno pod względem organizacji imprez, jak i wyglądu sprzętu, strojów czy krajobrazów w tle, które przez lata już nieco zmieniły się.

Opracowano na podstawie corocznych sprawozdań z działalności Klubu Turystyki Rowerowej PTTK oddział Ursus przekazywanych w formie opracowań, wycinków kroniki. Zapisy, kronikę Klubu Rowerowego prowadzili: Ryszard Chabura, Kazimierz Kubiak, Tadeusz Jakubowski, Stanisław Bober.

¹ Wydawnictwo wew. PTTK Ursus – „25 lat Oddziału Ursus PTTK Ursus 1963-1988” wydanego w 1988 roku w formie maszynopisu-broszury w nakładzie 300 egz. dla członków PTTK w Ursusie. Broszura zawiera również niewielkie opisy działalności PTTK w Ursusie od roku 1956.

Zainteresowanie kwalifikowaną turystyką rowerową wśród mieszkańców i pracowników ZM „Ursus” datuje się na okolice roku 1973. Z inicjatywy członków Oddziału PTTK Ursus – Heleny Laskowskiej i Andrzeja Radzikowskiego powołano Klub Rowerowy przy Oddziale. Poniżej fotokopie z opracowania wydanego w 1988 roku przez PTTK Ursus w formie broszury.



ktr

KLUB TURYSTYKI ROWEROWEJ

Po rozmowach trwających całą zimę na zebranie organizacyjne zwołane wiosną 1973 roku, w świetlicy Laboratorium Centralnego przybyła regulaminowa potrzeba do zawiązania Klubu ilość osób.

Dyskusja wstępna dotyczyła głównie sprawy sprzętu, na którym zamierzano uprawiać kolarstwo. Ostatecznie wy-

brano rowery turystyczno-sportowe. Decyzja ta zniechęciła do dalszej działalności inicjatora powstania Klubu Andrzeja RADZIKOWSKIEGO gorącego zwolennika roweru składaka. Nie zadowolony z wyników głosowania nie przyjął on funkcji wodza kolarstwa, a nawet nie chciał wejść do zarządu. Stanowisko prezesa objęła raczej niespodziewanie Halina LASKOWSKA.

Najważniejszą sprawę, czyli zakup rowerów po wielu trudach zrealizowano i w liczbie pięciu znalazły się one w pokoju kolegi Henryka JAWORSKIEGO jedyne, który na nich się znał. /Heniek to fanatyk roweru, woe o nim bardzo dużo łącznie z historią i techniką wytwarzania. O swoim hobby będzie rozmawiał z każdym bez wyjątku i każdym miejscu bez względu na pogodę i czas dyskusji/. Starannie przygotowane do jazdy rumaki szos powiozły nas szosami okolic WARSZAWY.

Halina LASKOWSKA, Janusz PASIK, Krzysztof MIGAS, Henryk JAWORSKI, Stanisław SZCIBEK tworzyli wtedy awangardę Klubu.

Wycieczki miały charakter włóczęgi. Wyruszano na cały dzień, wracając późnym wieczorem, nie przywiązując większej wagi do ilości przejechanych kilometrów.

Przygotowanie sprzętu na imprezę było osobistą sprawą uczestnika. Poważna awaria na trasie - to groźba samotnego powrotu okazją do domu.

Wycieczkowano cały 1973 i 1974 rok. W dwóch wycieczkach wziął nawet udział sam Ryszard CHABURA, ale ta forma jazdy niezbyt mu odpowiadała. Na sezon 1975 zaplanowano wędrowne wczasy rowe - rowe nad morzem, ale zabrakło chętnych.

Jesienią rowery zawędrowały do wypożyczalni, prezeska zajęła się sprawami osobistymi - zmieniła pracę, wyszła za mąż i w odpowiednim czasie doczekała się dzieci. Chętnych do przejęcia sprzętu i organizacji wycieczek zabrakło, więc Klub przestał istnieć. /PS. Lata 1974-76 to złote lata okresu Gierkowego - większość czekała na obecany samochód i komu w głowie było uprawianie kolarstwa/.

Rowery w wypożyczalni czekały na reanimację Klubu. Ruszył je Alfred ORZEŁ, prezes Klubu Pieszego, ale to była raczej dewastacja sprzętu, a nie jazda, więc z powrotem zawędrowały do magazynu. Dobre czasy nadeszły w 1985 roku.

Wyciągnięte z lamusa, wyczyszczone /posmarowane na wycentrowanych kołach/ ruszyły dziarsko na szosę, ale nie wytrzymały tempa. Starość nie radość - trzeba iść pod młotek. Sprzedane za wartość równą cenie zakupu dowożą pewnie nowych właścicieli do kiosku po zapałki .

W 1983 roku Ryszard CHABURA podczas pobytu u prezesa Oddziału PTTK spotkał się z propozycją założenia klubu. Ziarno padło na glebę podatną, ale dobre warunki do kiełkowania nadeszły wiosną 1985 r. Agitacja wśród kolegów była skuteczna. Zebranie założycielskie zwołano 27.III.1985 r. Prezesem oczywiście nie został Ryszard. Wybrał on sobie tekę sekretarza. Kolarski "stolec" zajął Wiesław WIECZOREK w cywilu dyrektor PITR.

Klub zaczynał działalność, ludzie znali się z pracy lub widzenia i koniecznie chcieli poznać się od strony "rowerowej". Początkowo towarzystwo zachowywało się sztywno. Każdy po swojemu wyobrażał sobie przyszłość. Doświadczenia i umiejętności turystyczne były przed nimi. 15 osób - senior lat 52, junior 14 - średnia 34,8. Nowy klub wyrusza na szosę. W skład drużyny oprócz "władz" wchodzi Kazimierz KUBIAK, Bogdan ROST, Marian DRUŻBA, Stanisław BOBER, Wiesław MUNIAK, Witold KABAŁA, Andrzej NERC, Jacek OLBRYŚ, DARIUSZ JAROTA, Jan KOWDEK, Piotr TELECKI, Krzysztof KUBIAK, Tomasz CYBULSKI.

21 kwietnia 1985 roku pierwsza wycieczka. Zbiórka przy bramie głównej stadionu RKS "URSUS" o godzinie 10.⁰⁰.



Stadion RKS - 1990, ze zbiorów PTTK - Ursus

Pięć minut po 10.⁰⁰ wyruszono: Reguły, Pęcice, Pruszków, Otrębusy, Nadarzyn i z powrotem przez Komorów, Pęcice do URSUSA, wspólnie przejechano około 30 km. Była to pierwsza i chyba jedyna wycieczka w turystycznym tempie zwłaszcza, że Jacek jechał jeszcze na rowerze marki "UKRAINA". Na trasie stawało się widoczne, kto z uczestników ma zapędy do "ścigania się". Bez przerwy trzeba hamować Mariana, który wychodził na prowadzenie i uciekał słabszym i niedoświadczonym kolegom. Z klubowiczów duże doświadczenie jazdy na rowerze posiadali jeszcze : Kazimierz, Bogdan, Ryszard i Andrzej. Pozostali jeździli na rowerze kilka razy w roku. Na następną wycieczkę 28 kwietnia pojechali tylko Bogdan i Ryszard, nie zwracając uwagi na czarne chmury. Na trasie przeżywali chwile grozy jadąc w zamieci ograniczającej widoczność do zera.

Wycieczka do Żelazowej Woli

Trasa w sumie liczyła 100 km o czym wszyscy wcześniej zostali poinformowani i podobno odpowiednio się do niej przygotowali. 26 maja zbiórka i start jak zwykle przed bramą stadionu RKS o godz. 9.⁰⁰. Każdego przyjeżdżającego witano z zadowoleniem widząc w nim partnera, który pomoże na trasie.

Im większa grupa, tym łatwiej pokonać trasę, zwłaszcza pod wiatr. Panował wesoły, przedwycieczkowy nastrój. Punktualnie o godz. 9.⁰⁰ ruszyliśmy w stronę PRUSZKOWA. Pierwsze kilometry grupka jechała spokojnie ruchliwym odcinkiem Alej Jerozolimskich. Przed PRUSZKOWEM skręciliśmy w lewo, a następnie w prawo przez wiadukt kolejowy w stronę PŁOCHOCINA i BŁONIA. Na bocznej drodze, szybkość jazdy zaczęła wzrastać.

Wszyscy czuli się silni i pragnęli pozostałym udowodnić swoją wyższość. Na rezultaty nie trzeba było długo czekać.

5 km przed Kampinosem Witek, który najwięcej "szalał" nagle zaczął zostawać w tyle. Pozostali zwolnili, ale na nic to się nie zdało. Witek po prostu miał dosyć i ledwo dojechał do ŻELAZOWEJ WOLI. Na kilometr przed ŻELAZOWĄ WOLĄ u kolegów, którzy mieli zapas siły, odezwały się instynkty rywalizacji sportowej i zaczął się autentyczny wyścig z metą przy bramie muzeum.

Zadyszani, ale szczęśliwi zatrzymaliśmy się przed kawiarnią, zajęliśmy miejsca przy stolikach na werandzie i zabraliśmy się do ogoławania bufetu z napojów.

Godzina odpoczynku przywróciła wszystkim siły i nawet Witek wyraził chęć zobaczenia muzeum CHOPINA.

Zwiedzanie trwało ponad godzinę i po napełnieniu bidonów, obejrzeniu kiosków z pamiątkami ruszyliśmy w drogę powrotną. Przed nami do pokonania następna porcja - 50 km.

Wiatr nie był silny, przeciwny, wiał z prawej strony, zdmuchując spaliny samochodowe z przed nosa mozolnie powracających do domu kolarzy.

7 lipca wycieczka nad rzekę do ZALESIA DOLNEGO. Wycieczka typowo turystyczna. Na start przybyła żona Witka i Staszek z psem, który podobno idealnie biegał koło roweru. Słońce i lekki wiatr zachodni zachęcały do jazdy. Różnica interesów uczestników była tak duża, że po przejechaniu siedmiu kilometrów rozciągnęli się, na co najmniej trzy kilometry. Trudno wymagać, żeby w czasie jazdy pies miał podobne zainteresowania, co pozostali uczestnicy. Po 15 km odbił on sobie łapy, dostał piany w pysku i zabuksował w miejscu tak nagle, że nie wiadomo było co robić, ale okazało się, że poszkodowany najlepiej wie co mu potrzeba. Wlaź do pobliskiego strumyka i przez pół godziny moczył łapy w asyście swojego właściciela. Niestety Staszek ze swoim pupilem wrócił do domu. Po około trzech godzinach / 28 km / uczestnicy dotarli do ZALESIA DOLNEGO i dalej piaszczystymi uliczkami do rzeki Jeziorki, gdzie rozlokowano się na zboczu zalesionej góry nad wodą. Bogdan zrobił kilka zdjęć, zjedzono kanapki i o godz. 14.⁰⁰ ruszono w drogę powrotną. Nie było już co prawda psa, ale za to została żona Witka, która po kilku kilometrach całkiem straciła chęci do dalszej jazdy. Przyczyna prosta - brak treningu. Był to jej pierwszy wyjazd na rowerze w tym roku. Właściwie to nogi by jeszcze kręciły, ale siedzenie i ręce odmówiły posłuszeństwa. Grupa na trasach wyglądała delikatnie mówiąc nieciekawie. Brak jednolitych strojów to dla postronnych widzów, a szczególnie dla służb porządkowych na drogach "cywil banda".

Wędrówki po sklepach z chęcią wydania przyznanych na strój pieniędzy były bezowocne. Prezes W.W. obiecał załatwić i załatwił w BHZ kilka koszulek /reklamówek/ z napisem "URSUS". Jadąc mieliśmy przynajmniej jednakowe koszulki, a to był duży postęp.

BHZ – Biuro Handlu Zagranicznego Oddział przy ZM Ursus, które miało różnego rodzaju gadżety reklamowe rozdawane na różnego rodzaju Targach, pokazach, itp.

Wyjazd w Góry Świętokrzyskie

Niedziela 20 lipca, godz. 7.³⁰, miejsce zbiórki – Dworzec Główny w WARSZAWIE.

Pogoda wspaniała. Wszyscy stawili się punktualnie. Wykupiono bilety do RADOMIA i ulokowano się w podstawionym pociągu. Radom. Ruszamy na trasę do IŁŻA i dalej, BRODY – STARACHOWICE, NOWA SŁUPIA. Do IŁŻY płasko jedziemy spokojnie poniżej tylko cztery górki, krótki i ostry zjazd do BRODOW, gdzie przed restauracją wszyscy ci pierwsi i ci ostatni ostro hamowali.

Upał nieznośny. Pić chciało się bez przerwy, a wiadomo, że w niedzielę można się napić tylko w restauracji. Uciekinierzy Wiesiek M. i Ryszard, którzy w BRODACH byli pierwsi zaczękali na resztę. Dojeżdżający do nich Marian z daleka krzychał: "ja wam jeszcze pokażę". Udało się wam mnie zgubić na tej ostatniej górze, bo mi przerzutka nie wrzucała na największy tryb, ale to były jego ostatnie słowa i jemu język przysechł do podniebienia. Oblężenie baru trwało prawie godzinę.

Następnym pragnieniem uczestników była kąpiel we wspaniałym zalewie, nad którym leżą BRODY, jednak nic z tego nie wyszło, woda była za brudna na kąpiel. Po 1,5 godzinnej przerwie ruszono w drogę. Na odcinku między BRODAMI a STARACHOWICAMI w zajeździe chcemy zjeść obiad, niestety Zjazd zarezerwowano dla kolonii letnich. Droga do STARACHOWIC mało ciekawa, prawie płaska.

W mieście sklepy pozamykane /niedziela/ i jedynym wyjściem było zatrzymanie się gdzieś koło studni, aby ugasić pragnienie. Przed NOWA SŁUPIĄ Marian nie widząc schowanego za ostatnim wzniesieniem na trasie miasta zszedł z roweru i 2 km przed metą siedział w rowie czekając na resztę grupy.

Po zebraniu się wszystkich uczestników wycieczki wjechaliśmy do miasta na rynek i dalej do miejsca zakwaterowania.



Po zebraniu się wszystkich uczestników wycieczki wjechaliśmy do miasta na rynek i dalej do miejsca zakwaterowania. Po załatwieniu formalności rozlokowano nas w domkach campingowych, gdzie można było wreszcie się rozebrać i zejść do umywalni. Woda w kranach była zimna, ale dobre i to. Odświeżeni zeszliśmy do pobliskiej restauracji na obiad. Marian od razu nawiązał kontakt z właściwymi osobami i obsłużono nas szybko, a on został od tej pory "kwatremistrzem" klubu.

Po południu Staszek zaproponował pieszą wycieczkę na Święty Krzyż. Nie wypadało odmówić, poszli wszyscy. Szlak wiodący lasem na szczyt Sw.Krzyża jest ciężki do sforsowania, usłany kamieniami i innymi nierównościami.

Prym wiedli ci, którzy na rowerach jechali wolno, natomiast ci którzy na ostatnich kilometrach podjęli walkę w tempie wyścigowym z trudem pokonywali stromą górę. Na szlaku było o tyle przyjemnie, że nie czuć było upału, natomiast na szczycie znowu strasznie prażyło. W ostatniej chwili udało nam się czegoś napić w barze. Po zwiedzeniu klasztoru łącznie z podziemiem usiedliśmy w cieniu, aby trochę odpocząć.

Staszek - niespokojny duch wycieczki - wgramolił się na półdziką czereśnię i zaczął ją dokładnie ogołacać z owoców. Nie pomogły nawet uwagi, że drzewo jest własnością biednych braciszków zakonnych. Przyjemnie było siedzieć w cieniu i podziwiać panoramę okolicy, gdyby nie fakt, że o godz. 18.⁰⁰ mieliśmy być już na dole na kolacji, z której mimo zmęczenia nikt nie chciał zrezygnować. Droga w dół wbrew pozorom była trudniejsza. W każdej chwili groził niekontrolowany poślizg, ale obyło się bez wypadku. Na kolacji było wesoło. Po takim dniu zjada się wszystko co się da i nie da. Wieczór spędziliśmy w domkach.

Nazajutrz lało równo tak, że dosłownie świata nie było widać. O wyjściu z domu nie było nawet mowy. Jednak musieliśmy zejść do restauracji na posiłki. Po obiedzie przestało padać i problem: jechać czy nie jechać na zaplanowaną wycieczkę. W każdej chwili mogło znowu padać.

Staszek i Witek oświadczyli, że jadą bez względu na pogodę. Reszta w pośpiechu wyciągała rowery, by nie zostać daleko w tyle. Jedziemy przez Sw.Katarzynę do BODZENTYNA, gdzie zastanowimy się

co robić dalej. Chodziło o to, by zmierzyć się z największymi wzniesieniami Gór Świętokrzyskich. Witek i Staszek czuli się tego dnia /przynajmniej na początku/ dobrze i pomimo próśb bardziej doświadczonych kolegów rwali się do przodu ile sił w nogach. Pierwsze 19 km poza kilkoma wzniesieniami było raczej płaskie, dalej 4 km ostrej wspinaczki, a potem 4 km zjazdów szosą, a właściwą główną ulicą osady Sw.Katarzyny. Pod górę dopiero okazało się kto ma jeszcze zapas sił. Po zdobyciu szczytu Marian i Wiesiek M. rozwinęli na zjazdach szybkość graniczącą z samobójstwem. Ryszard zwolnił i jadąc za nimi ze zgrozą patrzył co ci ludzie robią. Zajęty tylko jazdą Marian 2 km przed BODZENTYNEM oderwał nos od kierownicy, spojrzał przed siebie i pyta, kiedy wreszcie będzie ta Sw.Katarzyna ? I nie ma co się dziwić. Przy takiej szybkości ze strachu nie widać swojego cienia, a tym bardziej miejscowości przez które się przejeżdża. W BODZENTYNIE na mostku poczekaliśmy na tych, co na początku wycieczki rozrabiali i zdecydowaliśmy się wracać tą samą drogą, aby wstąpić do Domu Wypoczynkowego PTTK /restauracja/ no i wyjechać pod górę, na której wyznaczono w czasie wyścigu kolarskiego premię górską. Przed NOWA SŁUPIA Ryszard zwolnił, wykorzystując szansę Marian przeleciał przez rynek, skręcił w lewo, przed następnym zakrętem w prawo upewnił się, że 100 metrów za nim nikogo nie ma i spokojnie pokonywał ostatnie 500 metrów ostrego wzniesienia. Był tak pewny swego, że nawet nie spojrzał co się za nim dzieje. Odległość według niego była bezpieczna. Wjeżdżając na ostatnią prostą Ryszard zmierzył wzrokiem odległość dzielącą ich od uciekającego Mariana i zdecydował się na wypróbowanie swoich sił. Wstał z niedaleka i mocno nacisnął na pedały. Szybko oderwał się od Wieska, /który zresztą nie próbował przyspieszać/ i pognął za Marianem. Za plecami słyszał głośny śmiech Wieska, widzącego co się dzieje. Atak udał się i Marian na ostatnim metrze przegrał o pół koła. Był załamany i niepokieszony. Krzyczał, że to niemożliwe, że miał taką przewagę, że w ogóle jest to śwqństwo, a to była tylko zbytnia pewność siebie. W rowerze jak w życiu, lepiej się upewnić co się wokół dzieje. W każdym razie zabawy było "po pachy", a odgrzań na przyszłość jeszcze więcej i tak powinno być.

Kolacja, a potem leżenie na kocach przed domkiem i dowcipy na temat co było i co będzie, zastanawiano się, kiedy Staszekowi rower rozleci się już całkiem, czy wczorajsza wywrotka to czysty przypadek, czy też stały "punkt programu" Staszka. Jednak tematem głównym był powrót do domu 3 dni to dostatecznie dużo, żeby za nim zatęsknić. Ustalono drogę powrotną najkrótszą i powoli dopingowani przez komary rozeszliśmy się do domków.

Rano 22 lipca obfite śniadanie, suchy prowiant na drogę, przegląd rowerów i jedziemy. Z większych wydarzeń w tym czasie możnaby tylko odnotować fakt, że Marian nauczony smutnym doświadczeniem z przed dwóch dni wpakował cały swój bagaż Wieskowi. A co miał biedny Wiesio zrobić jak Marian w pracy był jego kierownikiem.

W SKARŻYSKU na stacji PKP zjedliśmy skromny obiad i pociągiem wróciliśmy do WARSZAWY. W GORY SWIETOKRZYSKIE przyjeździemy w przyszłym roku.

Rajd im. CHELMONSKIEGO organizowany przez Oddział PTTK - OCHOTA. Jak się okazało o godz. 8.⁰⁰ tego dnia na miejsce zbiórki stawili się tylko członkowie Klubu Turystyki Rowerowej z URSUSA czyli my. Nie stawił się nawet przewodnik, ale jako, że okolice WARSZAWY znamy dobrze do Kukłówki, gdzie była meta Rajdów trafiliśmy bez trudu. Po zwiedzeniu Muzeum im. CHELMONSKIEGO i uczestnictwie w ognisku, które zorganizowali uczestnicy Rajdu Pieszego otrzymaliśmy okolicznościowe plakietki, po czym ruszyliśmy w drogę powrotną, a właściwie wyścig na trasie KUKLOWKA - URSUS, pod przewodnictwem Mariana i Wieśka M./jakże mogłoby być inaczej/. Tym właśnie akordem zakończyliśmy pierwszy sezon wycieczkowy. Według nas pozostawił niedosyt, niedosyt wszystkiego: jazdy, kondycji, umiejętności organizacyjnych, wycieczek, zgrania itd. Wszystko to miało być dopiero w latach następnych. W tym roku zostało nam tylko spotkanie na uroczystości zakończenia sezonu i dużo, dużo dyskusji oraz wspomnień, o tym co było. Postanowiono uroczyste zakończenie w postaci wystawnego obiadu zrobić w restauracji.

Ustalono wysokość składki, zamówiono miejsca i 29 listopada po pracy w odświeżających ubraniach /zima była w całej pełni/ spotkaliśmy się na przystanku MZK, by udać się do INTRACO. Atmosfera była wspaniała, planom na przyszłość nie było końca. Wszyscy obiecywali zimę spędzić tak, by na wiosnę kondycją dorównać najlepszym.

1986

Maraton - czyli co by było gdyby !

Okazało się, że możemy wystartować w Maratonie, który zaplanowano na dwóch dystansach : 50 km dla mniej zaawansowanych i 200 km dla mocno zaawansowanych, takich jak byli zawodnicy, oldboje, którzy ścigają się na specjalnie organizowanych dla nich wyścigach itp. Po długich targach /braliśmy pod uwagę krótszy dystans/, które zaczęły się od oświadczenia Bogdana, że boli go serce i nie będzie się nigdzie "ścigał" stanęło na tym, że /przede wszystkim ze strachu/ w Maratonie nie wystartujemy tylko pojedziemy jego trasą. 15 minut przed startem zawodników na 50 km, wy-uszyliśmy na trasę, która wiodła przez Jeziorną, Górę Kalwarię, Pilawę, k.Zalesia i z powrotem do Piaseczna.

Zaraz za miastem, Bogdan żeby udowodnić wszystkim jak go boli serce "przyładował" tak mocno, że wszystkim dech zatkało. Poprawił Andrzej, później kolejno Marian, Ryszard i tak w koło. Tylko młodzież w osobach Jacka i Darka siedziała z tyłu.

Za Jeziorną, kiedy towarzystwo już się dosyć uszarpało, zaczęliśmy jechać w wachlarzu i dalej mocno.

3 km przed Górą Kalwarią na jednym większym wzniesieniu, Ryszard porwał stawkę, ale poczekał na kolegów.

To jeszcze nie było to, co miało nastąpić. W Górze Kalwarii skręciliśmy w stronę Grójca. Zaczął uciekać Marian, ale spasował. Potem wypadł z szosy na pobocze wykorzystując okazję, żeby wyskoczyć na chwilę do lasu.

4 km jechaliśmy bardzo wolno, żeby mógł nas dognać. Przed Sobikowem był już z nami. Tempo spadło.

Zaczął wiać boczny, przeciwny wiatr. U niektórych widać było pierwsze oznaki zmęczenia, grupa jechała spokojnie, ale czuć było podniecenie czyli ciszę przed burzą. Szosa skręcała i scho-
dziła w dół. Tempo nagle wzrosło. Nie wytrzymała go młodzież.

...

Pozostali popędzili na złamanie karku drogą wijącą się wśród lasu. Na jego skraju stała leśniczówka, z której na jezdnię wyskoczył pies atakując z całą pasją kolarzy. Zrobiło to zamieszanie. Kiedy Ryszard spojrział przed siebie Marian był już daleko w przodzie. Trzeba było go koniecznie dognać. Nie patrząc, czy ciągnie kogoś na kole popędził ile sił w nogach za uciekinierem. Skok się udał i po jakimś czasie jechali już razem. Nikt z pozostałych nie zabrał się. Wściekły był Andrzej, który tak się uwikłał w walkę z psem, że nie zauważył ucieczki. Ryszard dognawszy Mariana nie zmniejszał tempa. Po kilkuset metrach Marian zaczął zostawać i pomimo różnych perswazji i okazji zajęcia "czołowej lokaty" zwolnił krzycząc, że go gdzieś tam kłuje. Ryszard przez moment zastanawiał się co robić. Do mety jeszcze 10 km. Przewaga nad kolegami 500 m. Czołowy wiatr, ale większa część drogi osłonięta lasem. W takich sytuacjach nie ma czasu na rozmyślanie. Postanowił jechać sam. Znał każdy kamyk na tej drodze. Jeździł tędy bardzo często. Tymczasem z tyłu utworzyła się koalicja, która najpierw próbowała dobrać uciekiniera, ale im bliżej mety tym bardziej zaczęło się asekurować myśląc o własnych "interesach". Współpraca się rwała, a Ryszard nie mając innego wyjścia rwał do przodu ile sił w nogach. Ryzyko się opłacało. Do mety dojechał sam. Jako drugi zameldował się z małym spóźnieniem Andrzej, a za nim pozostali. Porównując swój przejazd z czasem przejazdu zawodników startujących w Małym Maratonie Pokoju, okazało się, że kryształowe puchary poszły nam koło nosa, ponieważ zrobiliśmy około 5 minut lepszy czas i mogliśmy wygrać. Jak zwykle strach ma duże oczy, a za gapowe się płaci. Postanowiono, że w przyszłym roku na pewno w tej imprezie wystartujemy.

Góry Świętokrzyskie - bis

Uzgodniono, że na miejsce jedziemy w dwóch grupach. Wszyscy razem pociągiem z WARSZAWY do RADOMIA, gdzie wysiada jedna grupa mająca przed sobą do przejechania na rowerach 110 km. Pozostali jadą dalej pociągiem do SUCHEDNIOWA i z tamtąd 60 km na rowerach.

Stawaliśmy "na uszach", żeby na wyjazd mieć już czapki i dresy z napisami "PTTK URSUS".

Ostatecznie będziemy się pokazywać w dużym mieście jakim są KIELCE. Dzięki dużej aktywności prezesa Oddziału PTTK kol. Janusza PTASINSKIEGO i pana Romana BŁASZCZYKA, który prowadzi wypożyczalnię sprzętu, sprawę udało się załatwić na czas. Jeździmy już ponad rok. Różnie bawa na trasach, ambicje sportowe, mimo turystycznego charakteru imprez są nie do wyeliminowania i tradycją stało się rozgrywanie "kośćcówki etapu". Wszystkie wycieczki pomimo usilnych starań, żeby było inaczej, kończyły się wyścigiem.

Duch sportowy był silniejszy od rozumu. Na ostatnich kilometrach w przeciwieństwie do całej trasy nie było litości dla nikogo. Kto został, musiał radzić sobie sam.

Jaskinię Raj zwiedziliśmy "na lewo" dzięki uprzejmości przewodników mających od czasu do czasu kilka biletów zapasowych. Zimno tam było jak diabli /temperatura na zewnątrz ok. 30 °C, w jaskini 3 °C/ ale bardzo ładnie.

W CHECINACH po zwiedzeniu miasta usiłowaliśmy wjechać rowerami na górę, gdzie stoją ruiny zamku. Jednak ostatnie 100 metrów musieliśmy pokonać pieszo z rowerami na plecach.

Jesienna wycieczka

Pierwsze kilometry były niemrawe. Co chwilę ktoś się zatrzymywał, coś poprawiał, zmieniał ubiór dostosowując go do pogody, a pogoda była jeszcze gorsza niż można to sobie wyobrazić. Zimno, silny wiatr, zalana nawierzchnia szosy i perspektywa ulewy w każdej chwili. Tempo słabe, przez pierwszą godzinę przejechaliśmy 17 km, pomimo że na prowadzeniu byli najsilniejsi. W GNIEZNIE o godzinie 15.⁰⁰ miał na nas czekać Kazio. Jak tak dalej pójdzie chłop się na nas nie doczeka. Mamy przecież do pokonania 126 km. Z WŁOCŁAWKA wyjechaliśmy o godz. 9.³⁰. Biorąc pod uwagę postoje na posiłki i tempo 17 km/godz. w GNIEZNIE zameldujemy się ok. 19.⁰⁰. Trzeba było podkreślić tempo. Z pomocą przychodziły nam ciągniki, których mnóstwo kręciło się po naszej drodze ciągnąc orzyczepy. Ich szybkość dochodząca do 30 km/godz. w zupełności nam odpowiadała.

Słabsi i mniej doświadczeni koledzy nie potrafili wskakiwać za ciągnik i natychmiast zostawali. Trzeba było na nich czekać. W sumie nic się na tym nie zarabiało.

Przed BRZESCIEM KUJAWSKIM na końcu grupy coś się zakotłowało. Kiedy obejrzelismy się za siebie, widać było przede wszystkim wystające z rowu nogi Staszka. "Liznął" koło Mariana i wykonał swój stały punkt programu. Jedno mieliśmy za sobą. Staszek jak przykazywało doświadczenie przewracał się tylko raz bez względu na to, ile dni trwała wycieczka.

Zbliżała się do nas ogromna chmura. Z daleka widać było błyskawice. Droga wysadzona drzewami wiodła szczerym polem. Na horyzoncie, kilka kilometrów przed nami widać zabudowania wsi. Zdażymy czy nie ?

Najsilniejsi zaczęli harować zwiększając tempo. Pozostali trzymali koło, żeby nie zostać w tyle. Do wsi brakowało około 1,5 kilometra. Zerwał się huragan spychający nas z szosy. Lunał deszcz. Jechaliśmy pochyleni na bok pod kątem 45° , żeby nie dać zepchnąć się z szosy. Piorun wałnął raz i drugi, gdzieś obok nas. Ryszard, Andrzej, a za nimi Bogdan dopadli pierwszych zabudowań i schronili się pod dach szopy. Pozostali pochowali się za przydrożne drzewa. Burza trwała 20 minut. Powoli zaczęliśmy wychodzić z dziur na szosę i zbierać się do dalszej jazdy. Po następnych 10 kilometrach, przejeżdżając przez kolejną wieś zauważyliśmy następną chmurę. Była co prawda daleko, ale profilaktycznie zatrzymaliśmy się pod dachem. Niepotrzebnie, bo przeszła sobie bokiem zalewając nam dalsze kilometry szosy. Wreszcie na dłużej przestało padać. Dalej jednak wiało z przeciwnika i było zimno.

Wyścig

Kiedy był pewny, że dognał kolegów, ci z odległości 30 metrów skoczyli z całej siły i znowu różnica zwiększyła się do kilkuset metrów. Po trzech takich manewrach zwolnili i Bogdan czerwony ze złości i wysiłku wreszcie ich dokonił.

Przez następne 2 km na cały głos wyrażał swoją opinię, co o takiej zabawie myśli i to w słowach, których lepiej nie podawać do

publicznej wiadomości. Na 2 km przed miastem widać było, że wszyscy trzej ustawiają się do finiszu /z metą na rynku/. Skręcili w ulicę prowadzącą pod górę obok katedry. Na wysokości katedry były dwa ostre zakręty najpierw 90° w lewo, potem 90° w prawo. 100 metrów przed pierwszym zakrętem z ostatniej pozycji zaatakował Ryszard. Pochylił mocno głowę nad kierownicą i deptał z całych sił. Chciał się od razu oderwać od kolegów by spokojnie wygrać finisz. Andrzej jadący z tyłu zobaczył, że dzieje się coś dziwnego. Uciekający jest już prawie na zakręcie, a wcale nie widać żeby się składał w lewo. Ryszard natomiast kiedy podniósł głowę zobaczył przed sobą zamiast jezdni chodnik stykający się z murem domu, a z lewej latarnię. Po prostu obliczył źle i za późno wszedł w zakręt. Pozostał tylko instynkt. Scisnął mocno kierownicę podrywając przednie koło, wałnął w krawężnik i jakimś cudem przeleciał między murem, a latarnią. Kiedy wjechał z powrotem na jezdnię zobaczył z daleka plecy finiszujących kolegów.

Finish sezonu ad 86

Wybraliśmy datę 7 listopada i w tym właśnie dniu spotkaliśmy się na "wystawnym" obiedzie w INTRACO. Sezon podsumowaliśmy jako bardzo udany pod każdym względem. Poziom wycieczek w porównaniu do zeszłego, pierwszego sezonu był dużo wyższy. W poprzednim 1985 roku na trzynastu wycieczkach przejechaliśmy ok. 650 km, natomiast w tym na osiemnastu przejechaliśmy ok. 1900 km i to w dużo lepszej kondycji. Koledzy zaopatrzyli się w lepsze rowery, dzięki czemu również można było zwiększyć zasięg wycieczek. A propos rowerów, to udało się nam w listopadzie "upolować" i kupić dla Klubu dwa następne rowery "Romet Sport", które w drodze losowania otrzymali Andrzej i Wiesiek. Jak widać przez dwa lata zdołaliśmy się prawie kompletnie umundurować /brak tylko koszulek kolarskich/ i powoli zaopatrywać w sprzęt, z prawdziwego jak na nasze warunki, zdarzenia. W tym roku czekało nas jeszcze duże wydarzenie w postaci zebrania sprawozdawczo-wyborczego na następne dwa lata. Termin zebfania 3.XII.1986 r. W czysto sportowej atmosferze przy

Pisząc o działalności Klubu w latach 80-tych warto wspomnieć, że zawsze przyświecała jego funkcjonowaniu tradycja ZM Ursus i działającym przy nich RKS – Ursus. Również ta nawiązująca do okresu międzywojennego. W latach 1934-39 w RKS-ie trenował wicemistrz Polski w 1939 roku, a późniejszy mistrz szosowy z 1945 roku – Zygmunt Wiśniewski. Przed wybuchem wojny, dokładnie 15 sierpnia 1939 roku został zorganizowany maraton kolarski (270 km) na trasie Ursus – Piotrków Trybunalski – Ursus. Dla uczczenia tego maratonu w lipcu 1986 roku członkowie Klubu zorganizowali wyjazd z Ursusa do Piotrkowa Trybunalskiego, Tomaszowa i Spały. Była to jedna z pierwszych wspólnych imprez po reaktywacji Klubu. Uczestnikami byli: Jacek Olbyś, Wiesław Muniak, Marian Druźba, Kazimierz Kubiak, Ryszard Chabura, Andrzej Nerć, Stanisław Bober, Bogdan Rost.



kawie i ciastkach wybrano zarząd w składzie : Wiesław WIECZOREK - prezes, Ryszard CHABURA - sekretarz i Marian DRUŻBA - członek. A więc do ronoty i do zobaczenia na kolarskich trasach w 1987 r.

Gwóźdź sezonu 87 - wycieczka do CSRS

1987

Od końca poprzedniego sezonu cały czas walczyliśmy o wyjazd do CSRS. Kilka razy byliśmy bliscy sukcesu. Ciekawe co z tego wyjdzie ?

18 - 22 czerwiec to pamiętna data. Dzięki usilnym staraniom kol.J.PTASINSKIEGO i W.WIECZORKA jedziemy do CSRS - zapisało się 13 osób, ale pojechało tylko pięciu.

Kiedy mieliśmy już zaproszenie do CSRS wystawione przez klub sportowy w MARTINIE okazało się, że przewiezienie rowerów przez granicę to nie taka prosta sprawa. Nie dość, że rowery trzeba odwieźć na stację PKP trzy dni przed odjazdem, to jeszcze należy wpłacić kaucję w wysokości podwójnej ceny roweru.

Załamć się może, nawet najbardziej uparty. Musieliśmy zmienić sposób przekroczenia granicy. Stanęło na tym, że 13 czerwca jedziemy pociągiem nocnym do CHABOWKI i granicę w CHYŻNEM 14 czerwca przekraczamy na rowerach. Było to możliwe, ponieważ pierwszy nocleg po stronie CSRS mieliśmy załatwiony w ZUBERCU 30 km od granicy.

Pogoda była śliczna i upalna.

Do granicy odbywało się wszystko zgodnie z planem, z wchodzeniem na piechotę pod największą górę na trasie włącznie.

Dramat zaczął się dopiero na granicy. Okazało się, że nasze zaproszenie wystawione przez KS MARTIN jest nie potwierdzone przez Federację Sportu w BRNIE i nie stanowi dokumentu pozwalającego na przekroczenie granicy. Zaświtało przed nami widmo szybkiego powrotu do domu.

Patrząc na nasze spocone i umorusane twarze i objuczone rowery pracownik WOP strony CSRS zdecydował się porozumieć ze swoimi przełożonymi, co z nami zrobić. Po chwili wrócił z budynku z radosną dla nas wiadomością, możemy jechać dalej.

A więc byliśmy już na stronie słowackiej, nareszcie pierwszy raz w historii Klubu za granicą.

Wyglądało to wspaniale, nawet góry, które musieliśmy pokonać przed ZUBERCEM wydały się przyjemne. Po rozgoszczeniu się w miejscowym hotelu robotniczym wybraliśmy się na zwiedzanie miasteczka.

Okolica piękna, powietrze wspaniałe, jednym słowem jak w niebie. Nikomu nie przyszło do głowy myśleć co będzie jutro tj. 15 czerwca, a jutro czekała nas droga przez piekło. Z ZUBERCA przez RUŽOMBEROK do MARTINA szczytami gór, gdzie 7 km oślizłej, kamienistej drogi dobiło nas do reszty. Rano o godz. 8.⁰⁰ ruszyliśmy drogą wyznaczoną przez miejscowego człowieka, który się nami opiekował. Miała to być trasa dużo ciekawsza niż jazda główną drogą przez DOLNY KUBIN. Najpierw musieliśmy pokonać 10-cio kilometrowe wzniesienie, potem kilkukilometrowy zjazd, by wreszcie dotrzeć do wspomnianego piekła. Krótka pod górę i dalej karkołomny zjazd wąską drogą w mokrych zimnych chmurach między ścianą skały, a przepaścią, w której spokojnie szumiał górski potok. Trudno było jechać, a jeszcze trudniej iść prowadząc rower. W nagrodę na dole czekała nas wspaniała upalna pogoda. Najpierw należało umyć rowery w strumieniu, a dopiero potem najeść się do syta. Najgorsze mieliśmy za sobą. Przed nami wspaniałe widoki. Obiad zjedliśmy w RUŽOMBERKU, zwiedziliśmy miasto i we wzmagającym się upale ruszyliśmy w dalszą drogę. Po 19 kilometrach zjazdu upał był tak nieznośny, że należało się zatrzymać i ochłodzić w czystych i chłodnych wodach Wału. Ostatnie 20 km dzielące nas od celu były wręcz potworne. Zmęczeni górami, upałem, na resztkach napojów dotarliśmy wreszcie do MARTINA. Zakwaterowani w hotelu robotniczym przez całe popołudnie nasycaliśmy odwodnione organizmy napojami, pijąc je dosłownie całymi litrami.

Pierwszy dzień pobytu stałego tj. wtorek 16 czerwca okazał się dla nas bardzo niekorzystny. Po dwóch dniach upału lało od rana. Nie pozostało nam nic innego jak zwiedzanie miasta. W środę 17 czerwca przy niepewnej pogodzie wybraliśmy się na wycieczkę drogami wiodącymi zboczem i dolinami MAŁEJ FATRY dotarliśmy do DOLINY GADERSKIEJ. Wszyscy byli oczarowani wspaniałymi

widokami, czystym powietrzem i kryształowo czystą wodą w górskich potokach.

Gdyby nie fakt, że w jednej z dolin nagle i niespodziewanie dokładnie nas zalało, a w dodatku pod niektóre "kopce" trzeba było wchodzić pieszo, byłoby jak w raju.

18 czerwca zaplanowaną wycieczkę musieliśmy przerwać ze względu na ulewny deszcz już w ŻILINIE. Zanim przestało padać zwiedziliśmy miasto i jak to w górach bywa przy pięknej pogodzie wróciliśmy do MARTINA. 19 czerwca w piątek raniutko ruszyliśmy ku granicy w drogę powrotną, wiodącą prawie cały czas pod górę.

Na granicy w CHYŹNEM nie było już żadnych kłopotów. Dobra pogoda, wiatr w plecy, postanowiliśmy wracać do domu przez ZAKOPANE. W miejscowości nadgranicznej przygniecenii bagażami mknęliśmy do celu. Na ostatnim zjeździe do miasta równo z samochodami. Pociąg do WARSZAWY, którym ze względu na rowery mogliśmy wracać, odjeżdżał o godz. 19.⁰⁰. Mieliśmy 3 godziny czasu na zwiedzanie miasta i zjedzenie obiadu.

1988 – rok obfitował w liczne wycieczki rajdy. Jednym z ciekawszych był rajd po ziemi i pojezierzu Wałęckim z bazą noclegową w Jastrowiu.



Raid po Pojezierzu Wałęckim, czerwiec 1988, przed hotele w Jastrowiu. w ekipie byli: T. Jakubowski, P. Jakubowski, R. Chabura, K. Kubiak, B. Rost, A. Nerć

Impreza odbywała się w dniach 15-19 czerwca 1988. Zarząd Oddziałowy PTTK Ursus pomógł sfinansować jednolite stroje i efektowne, prawdziwie kolarskie

czapeczki z nadrukiem PTTK. Dzięki temu wyglądaliśmy niczym profesjonalni, niemal zawodowi kolarze jednego z wielkich wyścigów kolarskich. Organizatorzy sporo poświęcili uwagi i czasu, aby rajd stał na jak najwyższym poziomie organizacyjnym i był pełen atrakcji turystycznych. Nie zabrakło i emocji typowo sportowych związanych z prowadzeniem mini kwalifikacji indywidualnej i zespołowej. Nasza ekipa być może nie odniosła znaczącego sukcesu i nie była w czołówce drużyn, ale ważnym podkreślenia jest, że kwalifikowała się w gronie tych najsłabszych. Jednym słowem impreza była udana, nikt nie odniósł kontuzji, sprzęt spisywał się na przysłowiową piątkę. Wróciliśmy do Ursusa pełni wrażeń, z nową energią i długą listą nowych znajomych w Polsce, którzy mają podobną pasję. Być może uda się z wieloma spotkać na kolejnych imprezach organizowanych przez PTTK, a i być może przez poszczególne kluby rowerowe. Drugą ważną i pełną emocji była wyprawa w lipcu (20-24.07) Klubu w Bieszczady. Stałą bazą był hotel w Myczkowcach, a do przejechania mieliśmy małą i dużą pętlę bieszczadzką, pełną trudnych, krętych wjazdów górskich i nie mniej trudnych zjazdów. Wyprawa trudna i wymagająca sporo dobrej kondycji. Dzięki wcześniejszym przygotowaniom kondycyjnym na nizinnych szosach Mazowska cała ekipa spisała się na medal.



Wyprawa - Bieszczady 1988, Olszanica, Ekipa: T. Jakubowski, P. Jakubowski, R. Chabara, K. Kubiak, B. Rost, A. Nerc, J. Janowski, J. Olbyś, D. Janota, M. Druźba, S. Bober, foto K. Kubiak

W grudniu 1988 wybrano nowy zarząd Klubu. Prezesem został W. Wieczorek, zastępcą R. Chabura, a sekretarzem K. Kubiak.

1989 – w czerwcu braliśmy udział w rajdzie po Pomorzu Zachodnim. W programie było zwiedzanie niektórych miast na trasie objazdowej: Szczecin – Goleniów – Kamień Pomorski – Wolin – Świnoujście – Międzyzdroje – Trzebiatów. Pod koniec sierpnia uczestniczyliśmy w innym rajdzie objazdowym w okolicach Tarnowa. Trasa wiodła z Tarnowa do Buska Zdroju, Grybowa, Krynicy z metą w Nowym Sączu. We wrześniu braliśmy udział w licznych imprezach związanych z

obchodami Warszawskich Dni Turystyki. Koniec roku, zmiany społeczne w Polsce, odejście od wspierania przez zakłady pracy, organizacje społeczne m. in. turystyki, kultury postawił działalność naszego Klubu w nowych realiach ekonomicznych. Większość z nich wpłynęła na odejście wielu wartościowych, cennych ludzi z uprawiania turystyki kwalifikowanej, gdyż nie każdego było stać na pełne finansowanie swojego rowerowego hobby. Niestety, kwalifikowany, często na pograniczu wyczynu rowerowy sport rekreacyjny nie należy do tanich, a sprzęt w nowych realiach ekonomicznych stał się dla wielu niedostępny. Nowe warunki uprawiania turystyki rowerowej, gdzie uczestnicy mieli pokrywać w 100 procentach swój udział w imprezach, dojazdy, itd. spowodował znaczne ograniczenie udziału Klubu w imprezach. Niekiedy pełnej rezygnacji z imprez wielodniowych, jak miało to miejsce w 1990 roku. Na szczęście udało się nam zorganizować kilka wycieczek jednodniowych w okolicach Warszawy i jedną kilkudniową.



1990 – w lipcu niemałym wysiłkiem finansowym udało się nam zorganizować czterodniowy rajd po Jurze Krakowsko-Częstochowskiej z bazą w Myszkowie. Pozostałe imprezy, to głównie jednodniowe, niedzielne wypadki w okolicach Warszawy w rejony Góry Kalwarii, Piaseczna czy Kampinosu.

1991 – brak funduszy, zupełne odcięcie dotacji spowodował, że członkowie Klubu musieli pokrywać 100 procent wydatków na wyżywienie, noclegi, dojazdy, utrzymanie sprzętu, itd. Dla wielu chętnych uprawianie turystyki rowerowej stało się zbyt drogie. Mimo to, udało się nam zorganizować czterodniową wyprawę związaną z poznawaniem okolic Sorkwit, w których zakłady mają swój ośrodek

wczasowy. Dzięki temu koszty noclegu i wyżywienia nie były zbyt wysokie. Pozostałe imprezy to były głównie jednodniowe wypad w okolice Warszawy.

1992 – podobnie jak w latach ubiegłych działalność Klubu, to głównie wycieczki jednodniowe. Mimo sporych kłopotów z pozyskaniem dofinansowania, znalezieniem stosunkowo taniej bazy noclegowej i wyżywieniowej udało się nam zorganizować czterodniowy rajd po Puszczy Białowieskiej. Baza noclegowa była w Białowieży. Odwiedziliśmy miejscowości: Narewka, Siemianówka, Narew i Hajnówkę.

1993 – dzięki zabiegom naszych kolegów z PTTK udało się uzyskać na jazdę próbną z Instytutu Transportu Samochodowego autobus turystyczny. Dzięki temu możliwe było zorganizowanie w lipcu (18-22.07) czterodniowej wyprawy w Górcę i Tatry, w tym wjazd na Turbacz i nad Morskie Oko. Był to czas, kiedy do Morskiego Oka można było dojechać jeszcze rowerem.



Wypad w Tatry był bardzo udany i niestety jak zawsze zbyt krótki, aby nacieszyć się pięknymi widokami, niepowtarzalnym smakiem powietrza i rowerowej wolności. Być może to nie ostatnia nasza wyprawa w Tatry.

Niestety, wykruszają się z naszego grona kolejni członkowie Klubu. Odchodząc zawsze stwierdzają jedno: - kocham rower, wspólne wyprawy, ale to impreza zbyt droga dla mnie. Na szczęście dołączają nowi. Może niezbyt licznie, ale cieszy nas każdy, choć jeden nowy klubowicz. Mamy nadzieję, że kiedyś sprzęt będzie tańszy i więcej ludzi będzie stać na zakup dobrego, turystycznego roweru. Jesienią odbyły się kolejne wybory władz Klubu. Nowym prezesem został Stanisław Bober, a członkami zarządu Ryszard Chabura i Krzysztof Kubiak.

1994 – korzystając z gościnności dyrektora Liceum Ukraińskiego w Górowie Iławskim udało się nam zorganizować w czerwcu czterodniową eskapadę w rejonie uroczych terenów Górowa. Nocleg zapewnił nam internat szkoły. Niemal na każdej naszej wyprawie były jakieś ciekawe i śmieszne momenty. Podobnie i ta pozostanie na długo w naszej pamięci w związku z tą historią. Jadąc po drogach Górowa Iławieckiego podziwialiśmy świeżo położone dywaniki

nowego asfaltu. Nie mogliśmy się nadziwić, że gospodarze miasta tak bardzo troszczą się o drogi. Podczas spotkania w restauracji GS z dyrektorem Liceum, który był także radnym i udostępnił nam nocleg wspomnieliśmy o tych świeżo naprawionych drogach. Na to dyrektor z rozbawieniem i śmiechem odpowiedział: - Podczas posiedzenia Rady Miasta powiedziałem, że będę gościł delegację z Ministerstwa Transportu, która będzie wizytować teren na... rowerach. Burmistrz w trybie pilnym zarządził naprawę dróg i z dnia na dzień na drogi wyjechały ekipy naprawcze. Śmiejąc się i żartując wznieśliśmy z tej okazji toast – Za zdrowie tego co drogi jego.

1995 – po kilku latach chudych w wyjazdy, rok 1995 należał do bogatych w imprezy. W maju udało się nam uczestniczyć w jednodniowym rajdzie na trasie: Sochaczew – Tułowice – Czerwińsk – Modlin. Natomiast we wrześniu odbyliśmy klubowy rajd: Kamieńczyk – Zakole Bugu. W ciągu sezonu turystycznego, praktycznie co dwa tygodnie organizowaliśmy jednodniowe wypady w okolice Warszawy. Chcąc niejako odwrócić jakby „złą passę do organizacji imprez” zmieniliśmy nieco jeden z naszych zwyczajów i od 1995 roku wszystkie nasze jednodniowe rajdy zaczynamy „przy pompie” (ujęcie wody oligoceńskiej na oś. Niedźwiadek przy ulicy Zagłoby. Tym samym tradycja rozpoczynania wypadów spod bramy RKS-Ursus, przeszła niejako do historii.



1996 – niestety, mimo udanego poprzedniego roku, dającego nadzieję na lepsze przyszłe dni, nie udało się nam zorganizować kilkudniowej wyprawy. Nie mniej, co dwa tygodnie organizowaliśmy jednodniowe wypady w okolice Warszawy.

1997 – dzięki uprzejmości ośrodka „Poprad” w Muszynie (udostępnienie noclegów), udało się zorganizować w czerwcu pięciodniową wyprawę na Słowację w okolice Starej Lubovli, jak także okolice Krynicy, Piwnicznej. Również w czerwcu odbyliśmy szereg wyjazdów indywidualnych nad morze. Praktycznie niemal w każdy weekend spędzaliśmy na krótkich wycieczkach. Pod koniec roku kalendarzowego wybraliśmy nowego prezesa Klubu. Został nim Stanisław Bober, który jednocześnie został prezesem Oddziału PTTK – Ursus.

1998 – Słowacja jest piękna i co najważniejsze tania dla polskiego turysty. Świetne smakowo, obfite i co najważniejsze tanie jedzenie w licznych gospodach serwujących jednocześnie tanie noclegi zachęciło nas dwukrotnie do odwiedzenia Słowacji. W maju uroczej krainy orawskiej, gdzie podczas czterodniowej imprezy bazą był zajazd w słowackim Namiestowie. Drugi raz w większym, rodzinnym gronie na typowo rekreacyjnych wczasach w sierpniu w okolicach Štrby, Kežmarku.



Kamieńczyk 1999.

1999 – najważniejszą imprezą roku był kolejny wypad na Słowację, tym razem w okolice słowackich Tatr. W maju zwiedziliśmy ponownie Štrbę, Štrbské pleso, Rohače i Popradské Pleso. Po tych kilku wypadach w Tatry jedno trzeba powiedzieć, że słowackie są jednak o wiele piękniejsze niż polskie i co najważniejsze, nie są tak pełne turystów jak nasze. Nie mówiąc, że jakby słowaccy turyści są grzeczniejsi niż nasi. Co ciekawe nawet polscy turyści na Słowacji, są jakby grzeczniejsi? Podczas wypadu poczyniliśmy wiele ciekawych obserwacji zachowań turystów i trzeba powiedzieć, że z roku na rok jest coraz lepiej. We wrześniu uczestniczyliśmy w dużej imprezie organizowanej przez Oddział PTTK – Ursus, jaką był kolejny rajd motorowy –

2000 – dzięki zaangażowaniu członków Klubu udało się zorganizować w roku dwie imprezy kilkudniowe. Pierwszą była czterodniowa wyprawa w czerwcu na Pojezierze Brodnickie. Drugą była we wrześniu pięciodniowa w okolice Spały i

Tomaszowa Mazowieckiego. Tradycyjnie w sezonie rowerowym nie zabrakło jednodniowych wypadów w okolice Warszawy.

2001 - w maju Klub zorganizował pięciodniową wyprawę na Pomorze Zachodnie. Trasa wiodła od Kołobrzegu do Pobierowa i mogliśmy poznać niemal wszystkie miejscowości nadmorskie, jak i ich ofertę plażową, kulinarną. Mówiąc krótko, w maju połowa obiektów była zamknięta a i ceny znośne, choć w pełni sezonu nie będzie z cenami tak słodko. We wrześniu po raz kolejny wzięliśmy udział, jako współorganizatorzy w najważniejszej imprezie Oddziału – XVIII Rajdzie Motorowym – Kamieńczyk 2001. Nasz klubowy kolega Stanisław Bober ponownie został wybrany Prezesem Oddziału PTTK Ursus.

2002 – obfitował w liczne wycieczki i wyprawy. Do jednych z bardziej udanych należała majówka w Kiełpinie nad Wisłą połączona z ogniskiem, pieczeniem kiełbasek i snuciem planów na kolejne wyprawy. W czerwcu zorganizowaliśmy dwutygodniowy objazd Wybrzeża Środkowego, koncentrując się głównie na dokładnym objechaniu tras w Słowińskim Parku Narodowym. We wrześniu odbyliśmy dwudniową wycieczkę otwierając nowy cykl objazdów – Uzdrowiska Polskie. Tym razem zwiedzaliśmy Nałęczów i okolice. Tradycyjnie we wrześniu braliśmy udział, jako rowerzyści w corocznym rajdzie motorowym – Kamieńczyk 2002.

2003 – w ramach cyklu imprez objazdowych pod wspólnym tytułem „Uzdrowiska Polskie” tym razem zwiedzaliśmy na pięciodniowej wycieczce Ciechocinek i okolice, a jednocześnie odwiedziliśmy Toruń, Aleksandrów, Nieszawę, Włocławek. W ciągu całego sezonu rowerowego organizowaliśmy klubowe wypad w okolicach Warszawy.

2004 – w ramach cyklu „Uzdrowiska Polskie” tym razem podczas 10-cio dniowej wyprawy w czerwcu zwiedzaliśmy Międzyzdroje i okolice. Największą jednak atrakcją sezonu była kolejna eskapada na słowacka Orawę. Trasa wiodła z Orawy przez Liptov – Spiš – Zuborec – Oravice – Liptovsky Mikulaš – Demanowski Jaskinie – Poprad – Levoča – Kezmarok. Jak zawsze znakomita kuchnia, tanie noclegi, piękne widoki, wspaniałe drogi – i czego więcej trzeba rowerowemu turyście? Pod koniec roku nowym prezesem Klubu został Krzysztof Kubiak. Wraz z nowym prezesem nastąpiły nowe porządki i postanowiono dokładniej i sumienniej prowadzić od 2005 roku Klubową Kronikę.

2005 – jedną ze zmian wprowadzonych przez nowy zarząd, była zmiana miejsca otwierania sezonu rowerowego w Klubie. Powróciliśmy do tradycji, która powstała w 1974 roku, aby otwierać sezon w parku w Pęcicach zawsze w „Wielką Sobotę” o 11, koło pomnika Powstańców Warszawy. Dzielimy się wówczas tradycyjnym jajkiem życząc sobie zdrowia i sukcesów w kolejnym sezonie.



Zakończenie otwarcia sezonu tradycyjnie połączone jest ze zwiedzaniem grobów Chrystusa w kościołach w: Pęcicach, Komorowie, Pruszkowie, Nadarzynie, Młochowie, Podkowie Leśnej, Piastowie i oczywiście w Ursusie.

Kontynuowaliśmy nasz cykl „Uzdrowiska Polskie”. Tym razem odwiedziliśmy w połowie lipca ponownie Kołobrzeg i poznawaliśmy bazę uzdrowską. Szczególnie interesowała nas baza zabiegów rehabilitacyjnych, bo to i wiek sprzyjający kontuzjom na rowerze i dobrze wiedzieć, gdzie ewentualnie powracać szybko do zdrowia i pełnej sprawności fizycznej. W lipcu na trzydniowym objeździe odwiedziliśmy Mazury a na nich urocza miejscowość Natać Wielką. Pierwszego sierpnia, jak co roku uczestniczyliśmy w rajdzie „Po Kamiennej Drodze” z zakończeniem w Pęcicach. Był to nasz już 30-ty udział w rajdzie, z czego jesteśmy dumni. Urząd gminy w Ursusie poprosił naszych członków Klubu o konsultacje w sprawach wytyczenia ścieżek rowerowych w Ursusie, co było dla nas niewątpliwą satysfakcją i ładnym uhonorowaniem naszej społecznej pracy. Przez kilka dni analizowaliśmy przebieg ścieżek, a potem na odpowiednich formularzach i mapkach składaliśmy wnioski do Urzędu Gminy. We wrześniu odbyliśmy krótki trzydniowy rajd po Ziemi Przysuskiej. Bazą był pięknie zagospodarowany pałac i park w Zbożennej. Miłym dla nas zaskoczeniem było

przybycie do bazy naszego kolegi Tadeusza na swym nowym „nabytku” motorze „Siamoto”. Oczywiście było to złamanie pewnej zasady Klubu, ale jednorazowo zostało to koledze wybaczone.



Nowy nabytek kolegi Tadeusza - motocykl Siamoto



Kolacja w bazie w Zbożennej - 2005



Dokładnie od 29 października 2005 roku nasz Klub ma nową zatwierdzoną odznakę klubową wg, projektu Kazimierza Kubiaka, który praktycznie stał się pierwszym i najważniejszym plastykiem Oddziału PTTK Ursus wszelkich plaketek, znaczków pamiątkowych, itd.

2006 – tradycyjnie sezon rozpoczęliśmy w Pęcicach i na zakończenie dnia podziwialiśmy groby Chrystusa w okolicznych kościołach. Jak zawsze piękne i pełne nowych, aktualnych treści społecznych, politycznych, choć te ostatnie nie powinny być zbyt uwidaczniane.



W 2006 roku zgodnie podjęliśmy decyzję o zmianie miejsca spotkań przed kolejną wyprawą. Od czerwca stał się nim skwer przy Wojciechowskiego. To z niego wyruszamy na jednodniowe trasy objazdowe w okolicach Warszawy. Wiele tras jest nam dobrze znanych, ale odwiedzane po roku, jak zawsze czymś nowym zaskoczą. Najbardziej nas cieszy, że widać jak w szybkim tempie są budowane nowe ścieżki rowerowe a w atrakcyjnych turystycznie miejscach powstają nowe mini-bazy, gdzie można usiąść, zjeść i nieco odpocząć. To niewątpliwie świadczy, że zaczynamy w Polsce dostrzegać rolę turystyki nie tylko, jako formy rekreacji, ale i poznawania przyrody, historii lokalnej.



Nowe od 2006 roku miejsce zaczynania wypraw w Ursusie, skwer przy Wojciechowskiego

Rok 2006 był rokiem 50-lecia Oddziału PTTK Ursus i 33-ym działalności Klubu Rowerowego. Rokiem wyjątkowym i obfitym w liczne około rocznicowe imprezy. Jedną z nich był wyjazd Klubu w dniach 1-7 lipca na zwiedzanie „Roztocza Środkowego” Baza była w Zwierzyńcu.



W wyprawie uczestniczyli: St. Bober, R. Chabura, W. i K. Gorząd, T. Jakubowski, U. K. i M. Kubiak, A. Nerć, R. Sierawski. W sumie ekipa przejechała ponad 320 km, zwiedzając Zamość, Zwierzyniec, Guciów, Bondycz, Józefów, Górecko Kościelne, Susiec, Szczepieszyn.





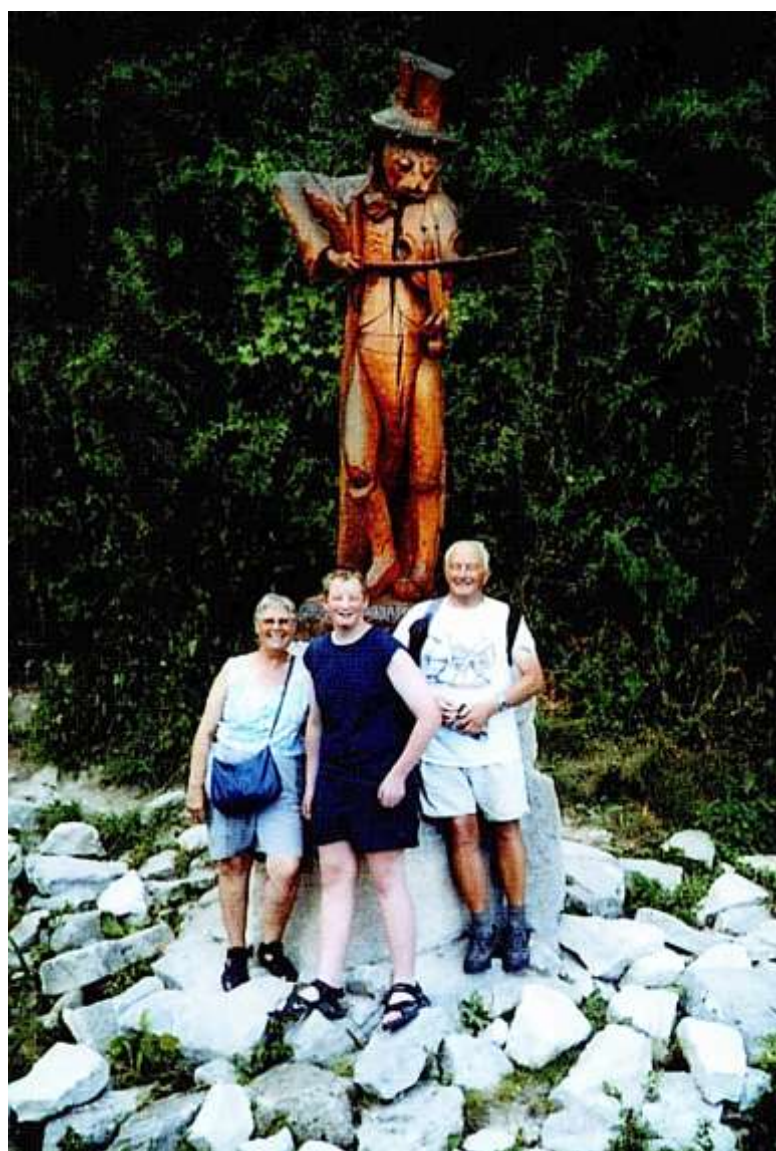
Podczas wyjazdu cały czas dopisywała nam pogoda. Czasami nawet, aż do przesady, bo skwar z nieba lał się niemiłosierny. Każdy „wodopój” w postaci napotkanych na trasie sklepów, barów, gdzie były płyny dla kolarzy w postaci wody był na wagę złota. Nie było ich za wiele, ale daliśmy radę. A swoją drogą, szkoda, że na trasie nie można było zwiedzać browaru w Zwierzyńcu, ale może to i dobrze? Pewnie były potem kłopot jak dojechać do bazy noclegowej.



Oczywiście tylko po wycieczce. Nigdy w trakcie, bo można nie tylko zmylić trasę, ale i nie dojechać do celu.



Będąc w tamtych okolicach koniecznie trzeba odwiedzić ten Ośrodek. Atrakcji dla wszystkich dużych i małych nie brakuje.



O chrząszczu nieco inaczej
Chrząszcz brzmi w trzcinie
w Szczebrzeszynie,
strząsa skrzydła z dżdżu,
A trzmiel w puszczy, tuż
przy Pszczynie,
Straszny wszczyna szum...
Mąż gęgóźki w chaszczach
trzeszczy,
W krzakach drzemie krzyk
A w Trzemeszynie straszy
jeszcze.

Niestety zbyt krótki pobyt
nie pozwolił nam zwiedzić
całego Roztocza. Ustaliliśmy
w gronie klubowiczów, że w
2007 roku zwiedzimy
wschodnią stronę Roztocza
aż po Lwów.

Jak co roku, tradycyjnie w sierpniu braliśmy udział w rajdzie „Po Kamiennej Drodze” z zakończeniem w Pęcicach. Oddaliśmy hołd poległym powstańcom, pamiętając szczególnie o tych, którzy pochodzili z Ursusa.



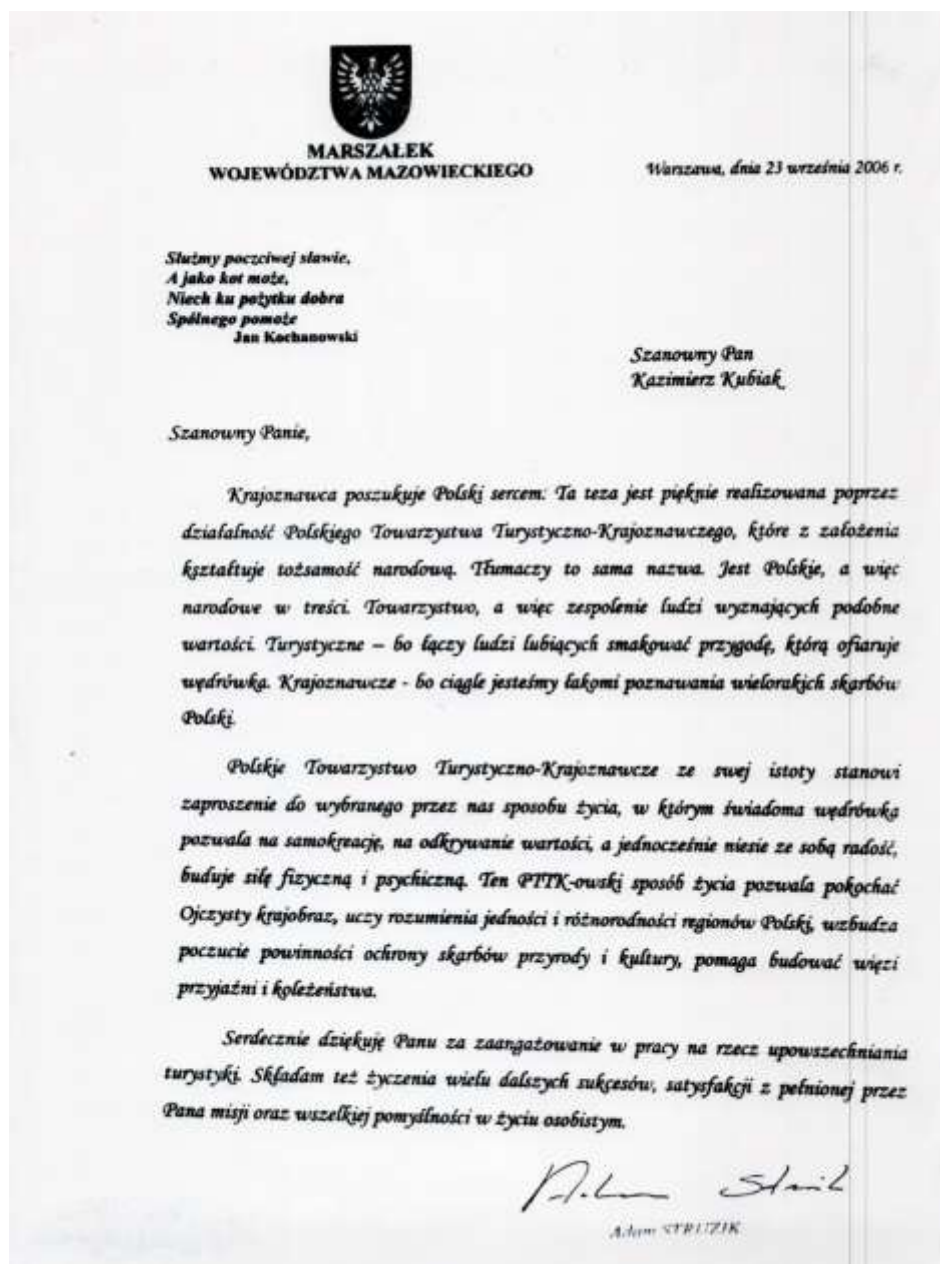
Na spotkaniach w Pęcicach spotykamy się od lat, prawie w niezmiennym gronie. Jak zawsze najwytrwalsi są „prezesi”: Michał Kubiak, T. Jakubowski, A.Nerć. Również w naszym gronie pojawiają się nowinki techniczne. Rowery ze wspomaganie elektrycznym. Fajna, pożyteczna rzecz, ale ta waga poraża, tylko – 35 kg.



Kolejni młodzi klubowicze zdobywają kolejne stopnie Kolarskiej Odznaki Turystycznej (KOT), we wrześniu złotą zdobył Maciej Kubiak. To cieszy, że młodzi garną się do turystyki rowerowej, oby było ich jak najwięcej.



W październiku 2006 roku obchodziliśmy uroczyste 50-lecie Oddziału PTTK – Ursus. Były wystawy pamiątek związanych z PTTK, oczywiście również związanych z naszym Klubem. Jako Klub zorganizowaliśmy wystawę krajoznawczą połączoną z pokazem fotografii z naszych wypadów i rajdów. Uroczyste obchody jubileuszowe zakończył koncert piosenki szantowej, która może jest trochę obca rowerzystom, ale o dziwo kilka z nich śpiewaliśmy z całą salą. Na uroczystościach nasz Klub reprezentowali: Stanisław Bober, cała rodzina Kubiaków – Magda, Maciej, Michał i Kazimierz oraz Tadeusz Jakubowski. Jednym słowem było super i szkoda, że 50-lecie jest tylko raz. Miłym akcentem było pismo od Marszałka Województwa Mazowieckiego dla naszego klubu.





Witraż z kaplicy PTTK w kościele przy Conrada

Jak już wcześniej było wspomniane, obchody 50-lecia PTTK były cyklem wielu imprez. Jedną z nich było uroczyste spotkanie turystyczne w ośrodku PTTK Ursus w Kamieńczuku w grudniu 2006 roku. Spotkanie było poprzedzone m. in. mszą świętą, która odbyła się w kościele Matki Bożej Wspomożycielki Wiernych w Warszawie przy ul. Conrada na warszawskiej Chomiczówce. Msza była połączona z odsłonięciem w kościele pamiątkowej tablicy z okazji 50-lecia PTTK Oddział Ursus i witrażami związanymi z PTTK. Wśród nich jeden przedstawiający odznakę Kolarskiego Turysty. Trzeba przyznać, że ujrzenie w formie witrażu sprawiło nam rowerowym turystom sporą frajdę. Szkoda, że zacna tablica upamiętniająca 50-lecie PTTK w Ursusie, organizacji, która sporo zrobiła na rzecz miasta a i parafii nie została odsłonięta w Ursusie. Dla nas, to jakby ktoś popełnił „małe faux pas” (fo pa), ale to już nieco dłuższa historia, gdzie czasami niektóre wątki są nie zawsze do końca zrozumiałe.



Uroczyste odsłonięcie tablicy pamiątkowej z okazji 50-lecia PTTK Ursus



Część uroczystości 50-lecia PTTK Ursus odbyła się Kamieńczuku



Warto dodać, że pomnik Retmana to efekt zabiegów ursuskiego PTTK i jego prezesa, który był inicjatorem jego stworzenia Janusza Ptańskiego. Do dziś bodajże jedynego w Polsce.



Janusz Ptasieński wita uczestników spotkania z okazji 50-lecia PTTK Ursus w Kamieńczuku



Apetyty w Kamieńczuku w 2006 roku dopisywały wyjątkowo

2007 – sezon rozpoczęliśmy tradycyjnie spotkaniem w Wielką Sobotę i tradycyjnie do Pęcic. Od samego początku każdej z jednodniowych wypraw było szlifowanie jak najlepszej formy, bo szykowaliśmy się na kolejne poznawanie Roztocza, tym razem środkowego z wypadem do Lwowa. Czyli nie ma żartów, kondycja musi być. Pod koniec czerwca wyjechaliśmy na 8-dniowy objazd Roztocza. Naszą bazą w dniach 29.06 – 7.07 było gospodarstwo agroturystyczne w Suścu. W wyprawie uczestniczyli: St. Bober, R. Chabura, W. Gorząd, T. Jakubowski, A. Nerć, R. Sierawski, U. M. i K. Kubiak. Ekipa zgrana i należycie przygotowana do trudów rowerowej włości.



Nasza baza w Suścu w lipcu 2007



Do bazy w Suścu dojeżdżamy samochodami, dalej już tylko na rowerach



Do bazy w Suścu dojeżdżamy samochodami, dalej już tylko na rowerach

Naszą pierwszą wycieczkę zaczynamy od zwiedzania Muzeum Straży Pożarnej z Suścu. Niewielkie, klimatyczne, ale i arcyciekawe ze względu na zgromadzone eksponaty, fotografie, kolekcję sprzętu rolniczego i... motocykli. Przy okazji zobaczyliśmy jak szczepi się gromadzkie psy przeciw wściekliznie, gdyż tego dnia była ogólno-sołecka i gminna akcja szczepień psów. Niestety nas nie chciano zaszczepić, gdyż nie było na składzie odpowiednich dawek szczepionki.



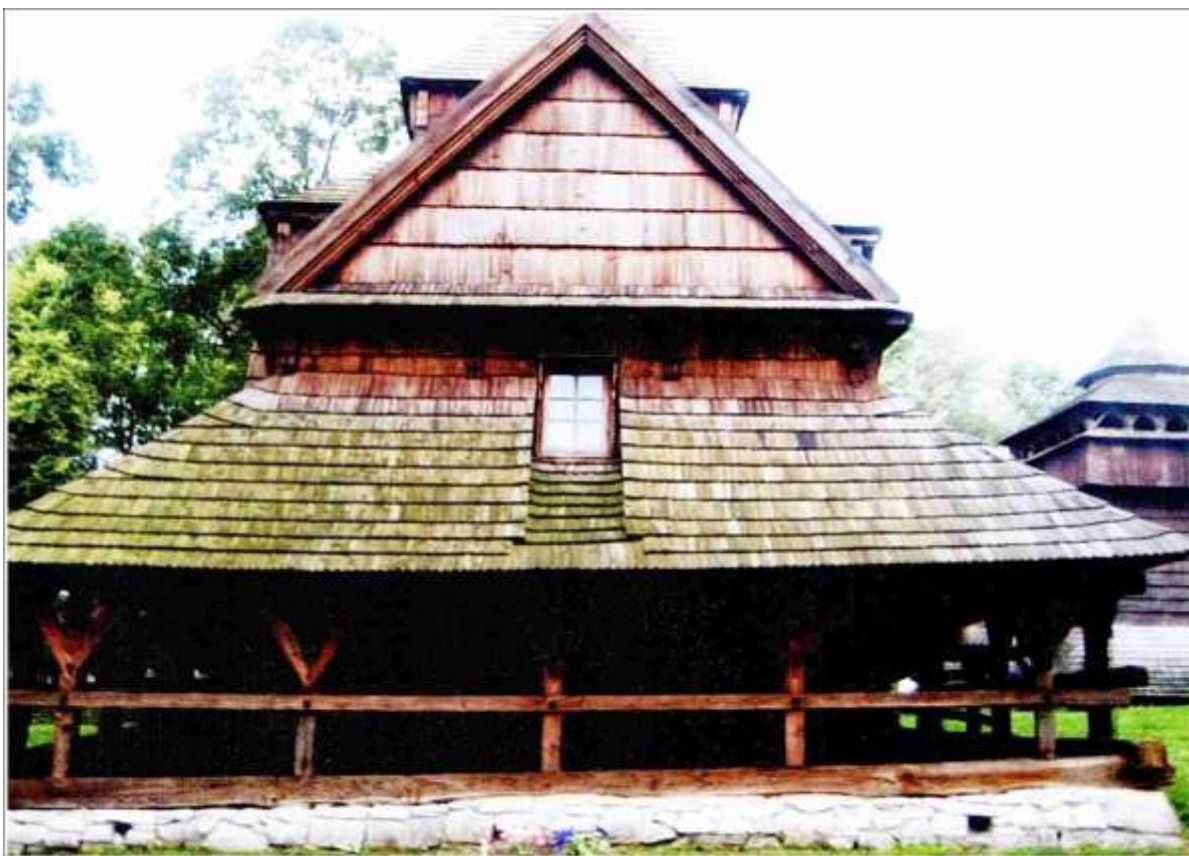
W oczekiwaniu na otwarcie muzeum



Punkt szczepień w Suścu - lipiec 2007



Okolice Suśca to wiele zabytków architektury drewnianej. Cerkiew z 1931 roku, obecnie kościół rzym.kat



Najpiękniejsza cerkiew w Radużu, uważana za najlepiej zachowaną



Odpoczynek na trasie koło Tomaszowa Lubelskiego - lipiec 2007



Ekipa prawie w komplecie, brakuje fotoreportera wyprawy, którym był Stasiu Bober



Nie sposób opisać uroków Roztocza. Jest upajające pięknem i zachęcające do wielokrotnego odwiedzania tych miejsc i podziwiania widoków.

Lwów – do Lwowa tak daleko, że aż strach, że tak blisko. Ci, którzy mieli paszporty udali się na całodniową wycieczkę do Lwowa. Z bazy wyruszyliśmy o 5 rano a powrót liczyliśmy na godzinę 23 wieczorem. Byłoby wspaniale, gdyby nie padał deszcz z małymi przerwami. Sporo czasu straciliśmy na granicy w Hrebenne. Te stracone 6 godzin, odbiło się na tym, że mogliśmy zobaczyć mniej niż zaplanowaliśmy. Jednak chęć zobaczenia drugiego Krakowa była silniejsza niż trudy trasy. Warto jednak było, być ten pierwszy i mamy nadzieję, nie ostatni raz we Lwowie.



Cmentarz Orłowskich we Lwowie - lipiec 2007



Andrzej, Michał i Tadeusz we Lwowie - lipiec 2007

Ni ma jak Lwów. Lwów to już nie to miasto, ale tchnie. Nawet psy we Lwowie były mądrzejsze i kilogram być cięższy.

Podczas całego pobytu na Roztoczu zwiedziliśmy: Tomaszów Lubelski, Bełżec, Horyniec Zdrój, Narol, Pary, Józefów, Majdan Sopocki, Grabownicę, Szumy nad Tanwią, Brzeziny, Krasnobród, źródło św. Rocha i muzeum przyklasztorne, najwyższe wzniesienie na Roztoczu – Wielki Dział i choć trochę, a chciałoby się więcej – Lwów. Szczególnie, że jedzenie tam wyborne i tanie. O pięknie zabytków, wspaniałym dworcu kolejowym lepiej nie wspominać, koniecznie trzeba je zobaczyć. Poczuć ich klimat i oddać się w pełni nieśpiesznemu życiu Lwowian. Teraz wiemy, dlaczego i kilogram we Lwowie był cięższy, niż w innych miastach w Polsce.



PĘCICE 2007



**XLI RAJD
„PO KAMIEŃSKIEJ DRODZE”**



VIII ZŁOTY TURYSTÓW WOJEWÓDZTWA MAZOWIECKIEGO

Miejsce Złotu Muzeum Wsi Mazowieckiej w Sierpcu

29 września 2007 roku (sobota)

Godz. 11.00 – 12.00

- Przyjmowanie uczestników Złotu w Muzeum Wsi Mazowieckiej w Sierpcu (wejście od ul. Narutowicza 64) wydawanie znaczków złotych będących biletami wstępu do Muzeum Wsi Mazowieckiej.

Godz. 11.00 – 14.00

- Zwiedzanie skansenu z przewodnikiem (spotkanie z przewodnikiem przed Karczmą „Pohulanka”) w trakcie zwiedzania udział w pokazach: pracy kowala, wikliniarza, wyrobu masła.

Godz. 14.00 (miejsce ogniskowe na terenie MWM)

- Otwarcie Złotu, powitanie gości i uczestników, wystąpienia okolicznościowe.
- Wręczenie odznaczeń, listów gratulacyjnych Marszałka Województwa Mazowieckiego.
- Wystąpienia zaproszonych gości.
- Spotkanie integracyjne przy grillu (zurek z białą kielbasą, kielbasa z grilla, pajda chleba ze smalcem i ogórkiem, piwo). Na miejscu bufet.

Pobyt w MWM będzie umilała Kapela Ludowa.

Okolo godz. 17.00 zakończenie I-szej części Złotu oraz wyjazd do Ośrodka „Zacisze Bis” w Koszelówce nad jeziorem Zdworskim lub do Warszawy.

Godz. 18.00 – 19.00

- Zakwaterowanie uczestników w Ośrodku „Zacisze BIS” w Koszelówce.
- Kolacja.

Godz. 20.00 – 22.00

- Ognisko turystyczne (prowadzenie Anna Kirchner – wiceprezes Zarządu MI-O PTTK).

Godz. 22.00

- Zabawa taneczna przy muzyce mechanicznej.

W czasie ogniska i zabawy na terenie Ośrodka czynny bufet



SPOTKANIE NA BURSZTYNOWYM SZLAKU

Termin: 13 – 14 październik 2007 roku



Organizator:

- Samorząd Województwa Mazowieckiego
- Samorząd Województwa Świętokrzyskiego
- Mazowieckie Forum Oddziałów PTTK
- Fundacja „Partnerstwo dla Środowiska” z Krakowa
- Fundacja „Partnerstwo Krzemieny Krag” w Bałtowie
- Oddział PTTK w Lipsku
- Starostwo Powiatowe w Lipsku

Współorganizatorzy:

- Urząd Gminy Solec nad Wisłą (woj. mazowieckie)
- Urząd Gminy Siemno (woj. mazowieckie)
- Urząd Gminy Bałtów (woj. świętokrzyskie)
- Oddziały PTTK w Ostrowcu Świętokrzyskim
- Komenda Hufca ZHP Lipsko
- Twoje Radio Lipsko

Cel spotkania:

- Wyznaczenie przejścia „Szlaku Bursztynowego” między województwem świętokrzyskim a mazowieckim,
- Integracja turystów rowerowych z województw mazowieckiego i świętokrzyskiego,
- Promocja walorów turystycznych i krajoznawczych odwiedzanych rejonów: Bałtów, Siemno, Lipsko, Solec nad Wisłą.

Program spotkania

13 października 2007 roku (sobota)

- Zlot gwiazdzisty (rowerzyści, autokary, samochody osobowe) turystów z województwa mazowieckiego i świętokrzyskiego.

Miejsce spotkanie **Siemno, Rynek** (przed Urzędem Gminy) o **godz. 10.30**.

Uwaga: Wyjazd autokaru z Warszawy (ul. Emilii Plater przy Sali Kongresowej godz. 7.00).

- **Godz. 10.30** - Uroczyste postawienie pierwszego znaku „Szlaku Bursztynowego” na terenie województwa mazowieckiego Siemno, Rynek.
- Godz. 11.00 - 12.00 – zwiedzanie Siemna; gorący posiłek w warunkach turystycznych.
- Godz. 12.00 – 13.00 – przejazd rowerzystów na trasie Siemno – Bałtów.
- **Godz. 13.00 – 13.30** - Uroczyste postawienie pierwszego znaku „Szlaku Bursztynowego” na terenie województwa świętokrzyskiego w Bałtowie przy Bałtowskim Parku Jurajskim.
- Godz. 13.30 – 15.30 - zwiedzanie Bałtowskiego Parku Jurajskiego oraz Zwierzyńca Bałtowskiego.
- Godz. 15.30 – 19.30 - spotkanie integracyjne uczestników spotkania „Na Bursztynowym Szlaku” przy ognisku (obok Bałtowskiego Parku Jurajskiego).

Przejazd uczestników spotkania na nocleg: Ośrodek Wczasowy „Zacisze u Zosi” w Solcu nad Wisłą.

14 października 2007 roku (niedziela)

- Godz. 8.00 śniadanie (w miejscu zakwaterowania).
- Godz. 9.00 – 10.00 – zebranie aktywu turystów rowerowych województwa mazowieckiego – powołanie Mazowieckiej Komisji Turystyki Rowerowej Mazowieckiego Forum Oddziałów PTTK.
Prawo uczestnictwa w spotkaniu z głosem decydującym mają: przewodnicy turystyki kolarskiej z województwa mazowieckiego oraz uprawnieni (1 osoba z klubu) przedstawiciele Klubów Turystyki Rowerowej PTTK działających w województwie mazowieckim.
- Godz. 10.00 – 11.30 – zwiedzanie Solca nad Wisłą.
- Godz. 12.00 zakończenie „Spotkania na Bursztynowym Szlaku”, wyjazd uczestników.

Uwaga:

Program krajoznawczy dla grupy autokarowej udającej się do Warszawy: Solec nad Wisłą – Puławy – Gołęb (Muzeum Nietypowych Rowerów, domek Loretański) – Warszawa (przyjazd około godz. 17.00).

Organizatorzy zapraszają wszystkich uczestników do wzięcia udziału w spotkaniu na „Bursztynowym szlaku”.

Zasady uczestnictwa:

- Do udziału w spotkaniu organizatorzy zapraszają turystów rowerowych z terenu województwa mazowieckiego i świętokrzyskiego.
- Osoby korzystające z noclegu oraz transportu autokarowego z Warszawy (**wpisowe 30,- zł**) - zgłoszenia i wpłata wpisowego: Oddział Społeczny PTTK im. Aleksandra Janowskiego w Warszawie ul Podwale 23 tel. (022) 635 27 52 lub Mazowieckie Forum Oddziałów PTTK Warszawa ul. Senatorska 11 tel. 0501 208 569.
- Osoby korzystające z noclegu oraz śniadania w Solcu nad Wisłą (**wpisowe 20,- zł**) - zgłoszenia i wpłata wpisowego: Oddział Społeczny PTTK im. Aleksandra Janowskiego w Warszawie tel. (022) 635 27 52 lub Mazowieckie Forum Oddziałów PTTK tel. 0501 208 569.

Dodatkowe informacje udziela:

- Oddział PTTK w Lipsku tel. (048) 378 04 12 , 0600 249 179, e-mail: pttklipsko@wp.pl.
- Starostwo Powiatowe w Lipsku (Krzysztof Furmanek tel. 0604 052 385).
- Mazowieckie Forum Oddziałów PTTK (Wojciech Koprowski tel. 0501 208 569; e-mail: w.koprowski@pttk.pl).

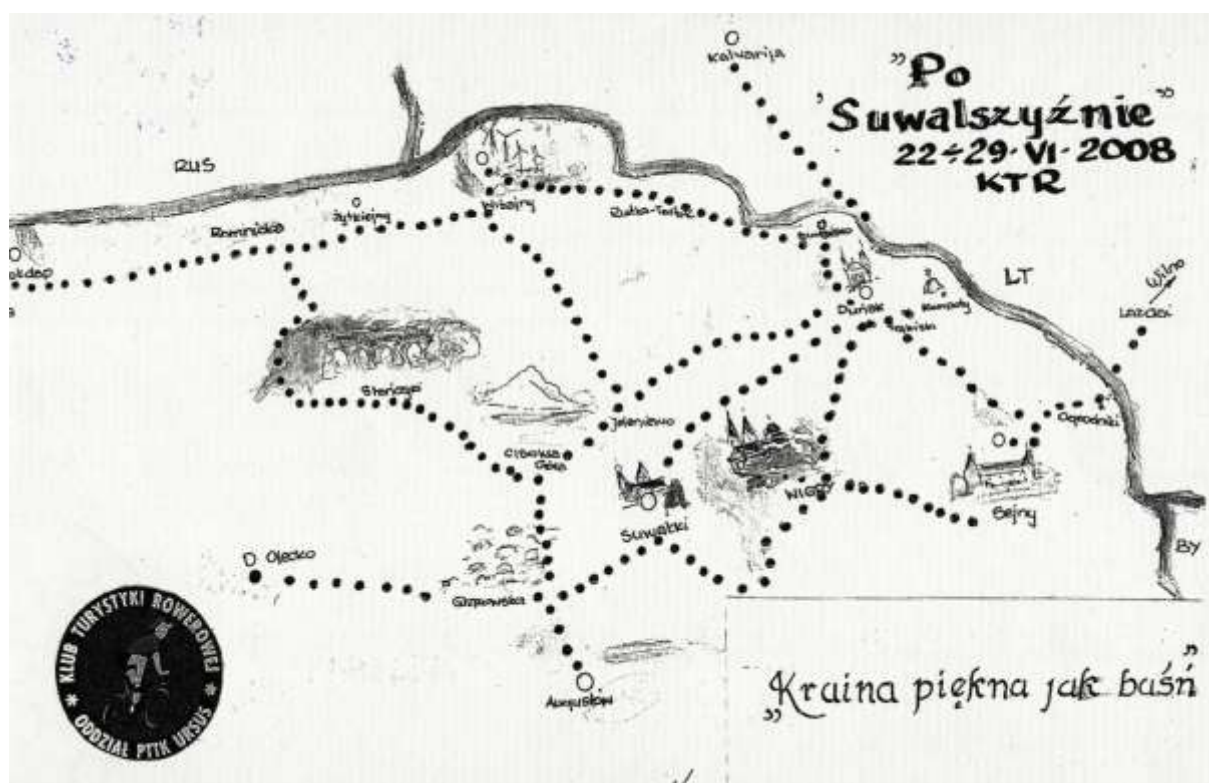
DO ZOBACZENIA NA „BURSZTYNOWYM SZLAKU”

ORGANIZATORZY:





2008 - Wyprawa na Suwalszczyznę – czerwiec 2008



Na miejsce bazy (Internat w Puńsku) dojechaliśmy z Warszawy i Piotrkowa Trybunalskiego własnymi samochodami. W sumie było nas 11 osób. Już w trakcie

dojazdu do bazy zwiedzaliśmy m. in. Tykocin, w którym odbywał się w tym samym czasie Białostocki Rajd Starych Pojazdów. Wiele z nich zachwyciło nas zarówno wyglądem, jak i dbałością właścicieli o ich stan techniczny. Naprawdę mieli się czym pochwalić.



Postój w Tykocinie i omawianie dalszej trasy turystycznej



Rower z lat 30-tych w drewnutni - restauracji w Tykocinie, nasz dobry znajomy



W drugim dniu naszej wyprawy koledzy Stasiu, Roman i Józef wybrali okrężną trasę wokół Puńska. Jadąc przez miejscowość Ogrodnik z zaciekawieniem obejrzeliby ogromny głaz przed jednym z domów. Okazało się, że gospodarze w podzięk za powrót w rodzinne strony umieścili przed domem głaz. Jest na nim umieszczona tablica pamiątkowa w języku litewskim ze słowami podziękowania za powrót z wysiedlenia przez Niemców w okresie I wojny światowej.



Kolejnego dnia część kolegów wybrała się na trasę ok. 60 km. W planie było zwiedzanie: Budziska, Becejłów, Jeleniewa, Głazowska, Bachanowa, Wodzick, Szypliszek i Puńska. Pozostała grupa zdecydowała się na dokładne zwiedzanie Puńska i najbliższych okolic. Zwiedzono Ośrodek Kultury Litewskiej z Muzeum, w którym znajdują się zbiory Józefa Vainy, stary litewski cmentarz, rynek i zabudowania plebani.



Zwiedzając Puńsk natrafialiśmy na zdobione krzyże elementami słońca, charakterystyczne tylko dla Litwy. Dość urokliwe i ciekawe, czasami dodatkowo ozdobione inwencją twórcy – kowala, ślusarza. Sam Puńsk zadziwia i fascynuje ilością elementów typowo litewskich. Świadczy to o dość licznej w tych stronach grupie Litwinów, którzy kultywują tradycje i obyczaje. Szczególnie w kwestii kulinarnej, w której są chyba mistrzami. Ich kartacze, kołduny, sery i wędliny to prawdziwy raj dla podniebienia. Szkoda, że wiele z miejscowych wyrobów są trudno dostępne w Warszawie czy Ursusie. Choć miejscowi zapowiadają, że otworzą sklep ze swoimi wyrobami w najważniejszym miejscu w Ursusie. Dobrze by było.

Kolejnego dnia zwiedzaliśmy urocze Sejny, które leżą na historycznej Suwalszczyźnie, na obszarze dawnej Jaćwieży.² Prywatne miasto duchowne

² Jerzy Grodziński, który w latach 1593–1602 założył nad rzeką Sejną miasteczko, nazwał je od swojego imienia Juriewo. Ta nazwa jednak się nie przyjęła – miasteczko nazwano Sejny od przepływającej przez nie rzeki (dziś Marycha). Słowo seina w języku jaćwieskim oznacza trawy porastające w tamtym czasie bujnie brzegi i zakola rzeki. Z języka jaćwieskiego wywodzi się więcej nazw (jezior, miejscowości itd.) w okolicach miasta.

położone było w końcu XVIII wieku w powiecie grodzieńskim w województwie trockim.



Parking przed Bazyliką w Sejnach - czerwiec 2008



Parking przed Bazyliką w Sejnach - czerwiec 2008

W naszej włości czasami odwiedzamy i tereny kolejowe. Np. odwiedziliśmy zbudowany w 1896 roku dworzec w Trakiszkach, dzisiaj będący stacją graniczną pomiędzy Polską a Litwą na trasie prowadzącej przez przejście graniczne Trakiszkki-Mockava do litewskiego Szostakowa.



Dworzec kolejowy w Trakiszkach - czerwiec 2008 (przed przebudową)



Wiadukty kolejowe w Stańczykach - czerwiec 2008

Czasami trzeba odpocząć od roweru i pojechać na wycieczkę samochodem. Pojechaliśmy na całodniową na trasie: Rudka Tartak – Wizajny (elektrownie wiatrowe) – Żytkiejmy – Puszcza Romicka – Gołdap – Rapa (piramida Farenheitów) – Olecko - Suwałki –Budzisko – Puńsk.



Droga szutrowa do Sejnu w okolicy Szypliszek



Wizajny







Wycieczka wokół jeziora Wigry. Zwiedzaliśmy Krzywe, Leszczewo, Stary Folwark Wigry, Magdalenowo, Rosochaty Róg, Piaski, Kruszniki, Bryzgiel, Gawrych. Łącznie pokonaliśmy na rowerach 103 kilometry. Dużo i niedużo, ale warto było. Wrażenia niezapomniane i na długo pozostaną w naszej pamięci. Kto nie był musi koniecznie tam pojechać.

Jeden z nas – Kazimierz pozostał w Puńsku, gdzie spotkał się z wyprawą rowerzystów z Litwy. Organizatorem było Litewskie Centrum Sportu i Turystyki. Trasa litewskiej wyprawy wiodła po terenach przygranicznych Polski i Litwy. Po polskiej stronie litewscy rowerzyści odwiedzili Puńsk i Sejny (jako największe skupisko narodowości litewskiej w Polsce). Litewska ekipa liczyła 40 osób na rowerach i w 3 mikrobusach. W ramach serdecznych rozmów, wynikało, że są forpocztą raczkującej turystyki rowerowej na Litwie. Kazimierz zaś opowiedział o liczącym prawie 40 lat Klubie z Ursusa. Litewscy goście byli zaskoczeni faktem, że już tak długo w Polsce rozwija się turystyka rowerowa. Kierownictwo litewskiej ekspedycji zaprosiło Kazimierza do wspólnego objazdu na trasie Puńsk – Kompoty – Sejny i wspólnej fotografii i wpisu do ich kroniki rajdu. Opiekę na litewskimi rowerzystami na terenie Polski sprawowali mieszkańcy Puńska i Sejn. Bezpieczeństwo licznej grupie na drogach zabezpieczali policjanci z Puńska, za co zebrali od Litwinów nie tylko podziękowania, ale i liczne drobne prezenty, m. in. w postaci miodów, serów i czegoś do popicia. Trzeba powiedzieć, że miłe i sprawiające sporą radość są takie międzynarodowe spotkania rowerzystów na trasie. Czuje się moc braci rowerowej.

Warto dodać, że Litwini obiecali wydać drukiem kronikę swojej wyprawy. Ciekawe czy im się udało, bo u nas ...



Wspólne zdjęcie z litewskimi rowerzystami przed karczmą w Puńsku - czerwiec 2008



Kompoty przy pomniku - uzyskania niepodległości Litwy - czerwiec 2008

Wyjazd z Sejn do Wilna i Trok. Tym razem pojechaliśmy na Litwę, ale nie rowerami, a autobusem, gdyż omija się w ten sposób długotrwałe stanie na granicy (nawet do 6 godzin). Dla rowerzysty jazda autobusem, to prawdziwa katorta, bo nie czuje się zapachu powietrza, twarzy nie smaga wiatr, ale co zrobić. Wyjechaliśmy z Sejn o 6 rano, by po kilku godzinach zawitać do Wilna. Zwiedzanie tradycyjną trasą turystyczną: Ostra Brama, cmentarz na Rosie, Katedra Wileńska, Kościół św. Anny, Uniwersytet Wileński, Pałac Prezydencki, Stare Miasto i Troki. W pamięci pozostały nam najbardziej przepyszne „cepeliny” miejscowe jakby pyzy, ale znacznie większe, konsumowane w jednej z licznych, uroczych knajpek na Starym Mieście.



Widok na Ostrą Bramę w Wilnie - czerwiec 2008

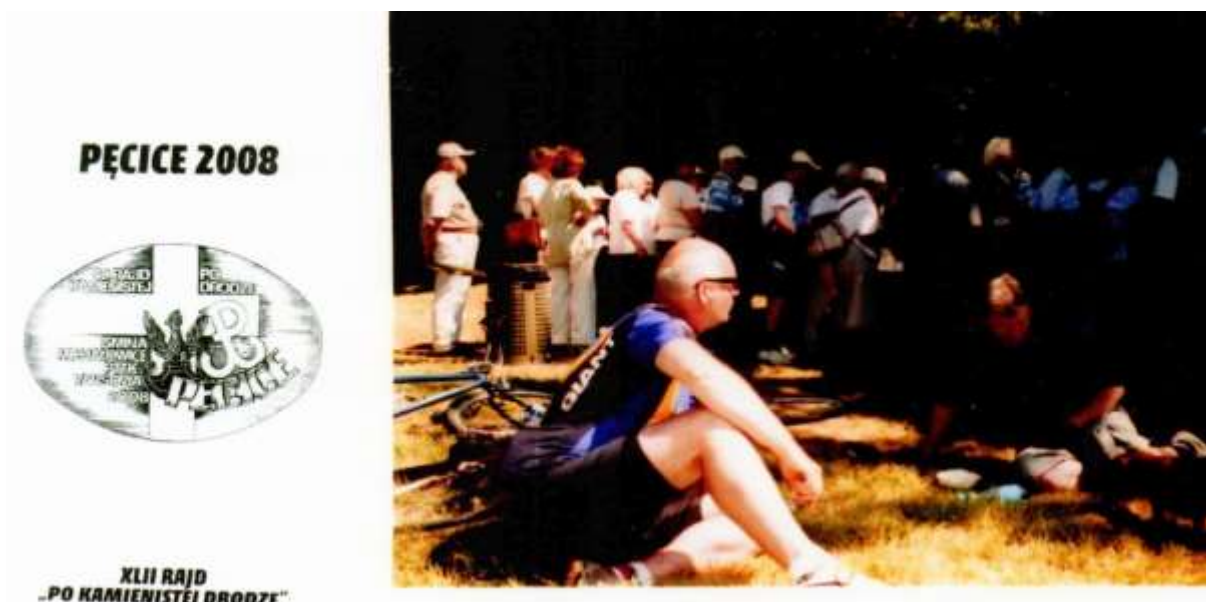


Widok na zamek w Trokach - 2008



Wnętrza zamku w Trokach, w lustrze odbija się nasz niestrudzony fotoreporter Stasiu

W powrotnej drodze do Warszawy, odwiedziliśmy Augustów, gdzie zwiedzaliśmy port i Muzeum budowy Kanału Augustowskiego. Wycieczka na Suwalszczyznę dała nam okazję poznania największego skupiska Litwinów w Polsce i kilku ciekawych miejsc na Litwie. To naprawdę była super wyprawa.



Lato to czas wielu imprez i wyjazdów. Gdy my byliśmy na kolejnym rajdzie w Pęcicach, to nasi koledzy odbywali rajd samochodami po słonecznej Italii i Toscanii. Inna grupa naszych klubowiczów odbyła w sierpniu rajd wzdłuż Odry, ponad 800 km.

W dniach 20-21 września w osadzie puszczańskiej PTTK w Tułowicach nad Bzurą odbyło się zakończenie sezonu rowerowego połączone z wybraniem nowych władz, sprawozdaniami, itd. Udzielono absolutorium dotychczasowemu Prezesowi Kazimierzowi Kubiak i w wyniku demokratycznych wyborów został on ponownie wybrany na funkcję prezesa KTR – Ursus. Ustalono również plan wycieczek na 2009 rok, gdzie największą imprezą miała być 7-dniowa wyprawa do Przemyśla.

W dniach 11-12 października 2008 roku w Sochaczewie – Tułowicach odbył się IX Złot Turystów Mazowsza. Dla nas bardzo ważna impreza, na której jednym z ważniejszych dla nas wyróżnień był osobiście wręczony przez Marszałka Województwa Mazowieckiego Adama Struzika list pochwalny dla Kazimierza Kubiaka. Być może dla wielu, ot jeszcze jeden papier, z którego nic materialnego nie wynika, ale dla nas to docenienie naszej pracy związanej z wzbogacaniem oferty turystycznej i krajoznawczej na Mazowszu. Budową nowych szlaków rowerowych, opisywaniem ciekawych miejsc, które warto odwiedzić i szeroko rozumianą popularyzacją turystyki rowerowej.



Marszałek Struzik wręcza Kazimierzowi Kubiak list pochwalny

Warto dodać, że to już trzeci list, który otrzymał Kazimierz, co tym bardziej podnosi rangę jego dokonań na rzecz turystyki. Zarazem jest to duma dla naszego PTTK Ursus, że mamy w swoim gronie tak oddanych sprawie krajoznawstwa, którzy czują, czym jest sport i rekreacja dostępna dosłownie dla każdego.



**MARSZAŁEK
WOJEWÓDZTWA MAZOWIECKIEGO
w WARSZAWIE**
ul. Jagiellońska 26
03-719 Warszawa

Warszawa, 11 października 2008 r.

Szanowny Pan
Kazimierz Kubiak
Oddział PTTK „Ursus”
w Warszawie

Szanowny Panie,

Proszę przyjąć moje najczystsze wyrazy uznania dla Pana zaangażowania w rozwój turystyki i krajoznawstwa na Mazowszu.

Mieczysław Orłowicz, nazywany ojcem polskiej turystyki, definiował krajoznawstwo jako „zbiór wszelkich wiadomości o pewnym, większym lub mniejszym obszarze; co ważne – z wielu dziedzin: historii, archeologii, geografii, biologii itp.”. Jednak krajoznawstwo to nie tylko gromadzenie informacji o danym regionie czy kraju. To także szeroko pojęty ruch społeczny, który poprzez różne formy turystyki ma na celu propagowanie walorów poszczególnych miejsc i obiektów oraz zachęcanie ludzi do poszerzania swojej wiedzy o otaczającym nas świecie.

Krajoznawstwo służy zatem wszechstronnemu poznawaniu przyrody i kultury, zarówno tej materialnej, jak i duchowej, charakterystycznej dla kraju rodzinnego, a przez to sprzyja również zacieśnianiu więzi ludzi z ich „małymi ojczyznami”. Z drugiej strony podróże i pogłębianie wiedzy o konkretnych regionach czy krainach z ich odrębnościami kulturowymi wspiera budowanie szacunku dla innych ludzi, ich godności i wolności. Emocjonalne i intelektualne zaangażowanie w krajoznawstwo prowadzi do ugruntowania postaw patriotycznych oraz poczucia więzi społecznej i wspólnoty kulturowej.

Serdecznie dziękuję Panu za wyjątkową i owocną pracę na rzecz upowszechniania turystyki w ramach działalności Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego. Składam też życzenia wielu dalszych sukcesów, satysfakcji z realizacji kolejnych przedsięwzięć oraz wszelkiej pomyślności w życiu rodzinnym.

Z wyrazami szacunku



Rodzinne zdjęcie ludzi z PTTK Ursus podczas Forum turystycznego w 2008 roku

2009



Kolejne rozpoczęcie sezonu 2009, oczywiście w kwietniu w Pęcicach

To już nasze 52-ie rozpoczęcie sezonu przez Klub Turystyki Rowerowej – Ursus. Ja zawsze tradycyjnie po podzieleniu się w Wielką Sobotę jajkiem pierwszy wspólny rajd do Pęcic. Tym razem udział wzięli: Mirosław Sobek – WTC, Jan Paliński – Klub Józef Ursus, Waław Górski UTW, Stanisław Bober, Maciej Kubiak,

Kazimierz Kubiak i przygodny rowerzysta, który jakby był zainteresowany by wstąpić do naszego Klubu.



Kolejne rozpoczęcie sezonu 2009, oczywiście w kwietniu w Pęcicach

Liczymy w nowym sezonie na większą przychylność naszych władz samorządowych, Urzędu Dzielnicowego, które zainteresowały się naszą działalnością, w tym Wydziału Rekreacji i Sportu. Pierwsze symptomy ożywienia pojawiły się niedawno, co rokuje, że po nich będą kolejne dobre wieści. Mamy sporo pomysłów, jak rozruszać środowisko rowerowe w Ursusie.



Delegaci KTR na Zjazd Oddziału PTTK Ursus - 12 kwiecień 2009, Kamieńczyk

W dniu 12 kwietnia w naszym ośrodku w Kamieńczuku odbył się kolejny Zjazd oddziału Ursus. Jako delegaci KTR brali udział w obradach: S. Bober, T. Jakubowski, K. Kubiak i M. Kubiak. Podczas zebrania wręczano wyróżnienia najaktywniejszym działaczom ursuskiego PTTK, m. in. T. Jakubowski został wyróżniony – srebrną odznaką honorową PTTK, M. Kubiak – dyplomem ZG PTTK, K. Kubiak – statuetką roweru z zegarkiem. W wyniku wyborów podczas Zjazdu K. Kubiak został wybrany wiceprezesem Oddziału PTTK na kadencję 2009 – 2013. St. Bober, T. Jakubowski i K. Kubiak zostali wybrani do Komisji Rewizyjnej Oddziału PTTK, a jej przewodniczącym został St. Bober.



Zamiast planowanego wyjazdu do Przemyśla zorganizowaliśmy wyprawę na bliższe i dalsze Mazowsze. Ciągłe ciekawe, inspirujące i odkrywające przed nami nowe tajemnice. Połączyliśmy pobyt w okolicy Gostynina z zakończeniem sezonu 2009. Bazą był Stanisławów Skrzański.





Oczekiwanie na rowerzystów z Gostynina, wrzesień 2009

W sumie w wyprawie w okolice Gostynina brało udział 9 osób. Dzięki pani Ewie, u której gościliśmy, nawiązaliśmy kontakt z rowerzystami PTTK Gostynin. Dzięki nim poznaliśmy ciekawe miejsca. Jednym z takich ciekawych miejsc były



Leśniewicze, gdzie stoi krzyż z kamiennym różańcem. Miejscowi leśnicy natomiast posadzili drzewa, które patrząc z góry tworzą krzyż. Podobno widział go Papież JP II lecąc samolotem. Miejscowi rowerzyści z Gostynina pokazali nam wiele innych ciekawych miejsc, które nie są jeszcze opisane w przewodnikach turystycznych i czekają na kompleksowe opracowania i dokumentację fotograficzną czy stworzenie mapy regionu specjalnie dla turystyki rowerowej. Taka powstaje i trzymamy kciuki, aby ukazała się jak najszybciej.

Jedną z atrakcji był wypad do prawdziwej gorzelni w Trębkach, z w niej dom, w którym urodził się twórca harcerstwa polskiego Andrzej Małkowski. Abstrahując nieco, i oczywiście w żarcie można by było zapytać, czy – mały Andrzej widząc jak jego ojciec rozpija chłopów pańszczyźnianych postanowił oddać się pracy wychowawczej nad pracą nad finansami z okowity? Oczywiście to żart, ale nikt na to pytanie nie odpowiedział nam do końca.



Przed budynkiem administracji gorzelni w Trębkach

Dzięki uprzejmości właściciela gorzelni dowiedzieliśmy się sporo informacji o produkcji spirytusu. W zakładzie zatrudnionych jest tylko 6 pracowników przy



produkcji, pracujący na 3 zmiany. Kotły są opalane słomą w belach, a surowce pochodzą z własnych upraw zbóż i kukurydzy, co w sumie tworzy niską cenę produktu finalnego. Tylko w samym 2009 roku gorzelnia wyprodukowała 1 milion litrów czystego 98% spirytusu. Koszt własny to ok. 2 zł/litr. To, czemu ta okowita jest taka droga? Ano akcyza, akcyza. Właściciel dba o zachowanie licznych pamiątek i historii miejsca. Jednym z nich jest wmurowanie na własny koszt m. in. tablicy pamiątkowej poświęconej Andrzejowi Małkowskiemu, która powstała wg projektu i inspiracji miejscowych harcerzy. To jeden z pięknych przykładów współpracy biznesu z promocją turystyki krajoznawczej, a także wspierania lokalnych inicjatyw.



Krótki odpoczynek na trasie, gdzieś pod Gostyninem - 2009



Wspaniała pogoda zachęcała do długich, spokojnych objazdów okolic Gostynina. Trasy rowerowe zaplanowane jakby specjalnie dla wspólnej rodzinnej rekreacji i odpoczynku.

Trzeba przyznać, że na Pojezierzu Gostyńskim są dobre szlaki dla rowerzystów. Tegoroczny sezon rowerowy 2009 zakończyliśmy przy ognisku i symbolicznym grillu. Propozycja na 2010 rok to – Karkonosze, Góry Izerskie – zobaczymy.

2010

Tradycyjnie sezon rowerowy 2010 rozpoczęliśmy w Wielką Sobotę 3 kwietnia. Podczas spotkania omówiliśmy wyjazd w Sudety Zachodnie – Góry Izerskie i Kaczawskie. Tradycyjnie pojechaliśmy do Pęcic, gdzie spotkaliśmy się z tamtejszym wikarym, również zapalonym rowerzystą.



W dniu 22 maja spotkaliśmy się z prezesem Oddziału PTTK Ursus celem zapoznania się z budową trasy okrężnej (obwodnicy drogowej) Bemowo-Konotopa. Wyjazdy na objazdy budowy nazwaliśmy „inspekcją” postępu prac. Niestety, projektanci nie przyłożyli zbytnej uwagi sprawom rowerzystów, ale wszak to trasa szybkiego ruchu dla samochodów, to nie ma się, co dziwić.

Z prawdziwą przyjemnością przywitaliśmy w naszym gronie kolejnego, stałego uczestnika naszych wypraw rowerowych. Przesympatyczna sunia „Kretka” od razu zdobyła naszą sympatię, jak uważny obserwator trasy, a w czasie postojów towarzysz rozlicznych dyskusji. Ceniony m. in. za sporadyczne zabieranie głosu i tym samym nie podgrzewanie dyskusji nierozważnymi myślami. Choć w niektórych sprawach miała ostatni, decydujący głos, z którym trzeba było się liczyć, mimo własnego sprzeciwu.



Nowy "kolarz" w naszej grupie



"Inspekcja" obwodnicy (POW) - maj 2010



Od września 2009 roku miejsce naszych stałych spotkań i narad



Jesteśmy w komplecie, jest i Kretka - maj 2010

I kolejne nasze „inspekcje” i nieustanne dyskusje nad zjazdami i wyjazdami z Ursusa. Czy dobrze czy źle?



Jedną z ostatnich „inspekcji” odbyliśmy 26 września 2010 roku. Tradycyjnie wyjazd spod kawiarni „Beza” w komplecie: Kazimierz, Roman i Stanisław i

oczywiście „Kretka”. Ochrona nie pozwalała już na jazdę po pięknym asfaltowym dywaniku, bo trasa wymalowana, oznaczona, ale pamiątkowe fotki można było sobie zrobić. W dniu 17 stycznia 2011 oficjalnie otwarto nasz „nadzorowany” odcinek: Cm. Powązki – Bemowo – Płochocińska.



Sudety zachodnie – Góry Izerskie, Kaczawskie, dolina Bobru w dniach 12-19 czerwca 2010 roku

Wyjechaliśmy 3 samochodami. W sumie siedem osób: Andrzej, Jarek, Kazimierz, Stasiu z siostrą i szwagrem i Tadeusz. Wybraliśmy trasę przez Częstochowę. Pierwszym przystankiem było schronisko w Maciejowcu 13.



Następnego ranka pierwsza rowerowa awaria. Jeszcze nie wyruszyliśmy na dobre na trasę, a już kłopoty. Na szczęście daliśmy radę i usunęliśmy defekt, ale to nie znaczy, że skończyły się nam niemiłe przygody.

Pojechaliśmy w góry, a tam różne cuda na drodze zdarzyć się mogą.



Przystanek nad stawami rybnymi "Zajazd u Jana" Nowa Wieś Złotoryjska" - czerwiec 2010

Po naprawie pierwszego dnia wyruszamy na trasę: Lubomierz-Lwówek Śląski-Wojciechowa-Maciejowiec. Nie za ostro, spacerowo raczej.



Na trasie - czerwiec 2010



Oczywiście, obowiązkowo trzeba to muzeum zwiedzić nie brakuje w nim atrakcji i dla małych i dla dużych.



Zamek śląskich legend w Pławnie k/Lubomierza



Scieżka rowerowa Pławna Dolna - Lwówek Śląski - ideał,

15.VI.2010 Wyjeżdżamy
z Maciejowca zmieniając
Schronisko i do końca
naszego pobytu jesteśmy
w „Halnym” Kamieniu.

Szkolne Schronisko Młodzieżowe
"HALNY"
w KAMIENIU k/Świeradowa Zdroju
NIP 616-14-12-998
59-630 Mirsk
tel./fax 075 78 34 336
E-mail: ssmhalny@wp.pl

A circular logo with a blue border. Inside the circle, there is a black and white illustration of a two-story house with a chimney, surrounded by trees and a fence. The text "SZKOLNE SCHRONISKO MŁODZIEŻOWE" is written along the top inner edge of the circle, and "KAMIEŃ-SWIERADÓW" is written along the bottom inner edge. In the center, below the house, the word "HALNY" is written in a stylized font.

Stasiu z rodziną wyjeżdża do Nowego Mesta nad Smrkiem i do Frydlandu. Wraca z wyprawy autobusem z uszkodzonym rowerem (koła). Jakież złe fatum ciągle nie może opuścić naszej drużyny na tym wyjeździe.

Więcej szczęścia sprzyjało grupie, która postanowiła pojechać do Pilchowic. Naprawdę warto to miejsce zobaczyć, ma w sobie wiele niepowtarzalnego uroku i wiele tajemnic.



Zapora i elektrownia na rzece Bóbr w Pilchowicach - czerwiec 2010



Krótki odpoczynek na rynku w Mirsku



Wodospad "Szkłarka" w Szklarskiej Porębie

B Nr 056601

Oplata jednodniowa
ulgowa
Cena: 2,50 zł



Witamy w
Karkonoskim Parku Narodowym



Transboundary Parks
Karkonoski Park Narodowy



Gdyby nie przygody ze sprzętem, drobne zguby, to należy uznać ten krótki, bo zaledwie siedmiodniowy wyjazd za udany. Sporo wrażeń, przepięknych widoków górskich, szczególnie w dolinie rzeki Bóbr. Odwiedzane muzea także niejednokrotnie zaskoczyły nas swoimi ekspozycjami. Jednym słowem jest co zwiedzać i oglądać.

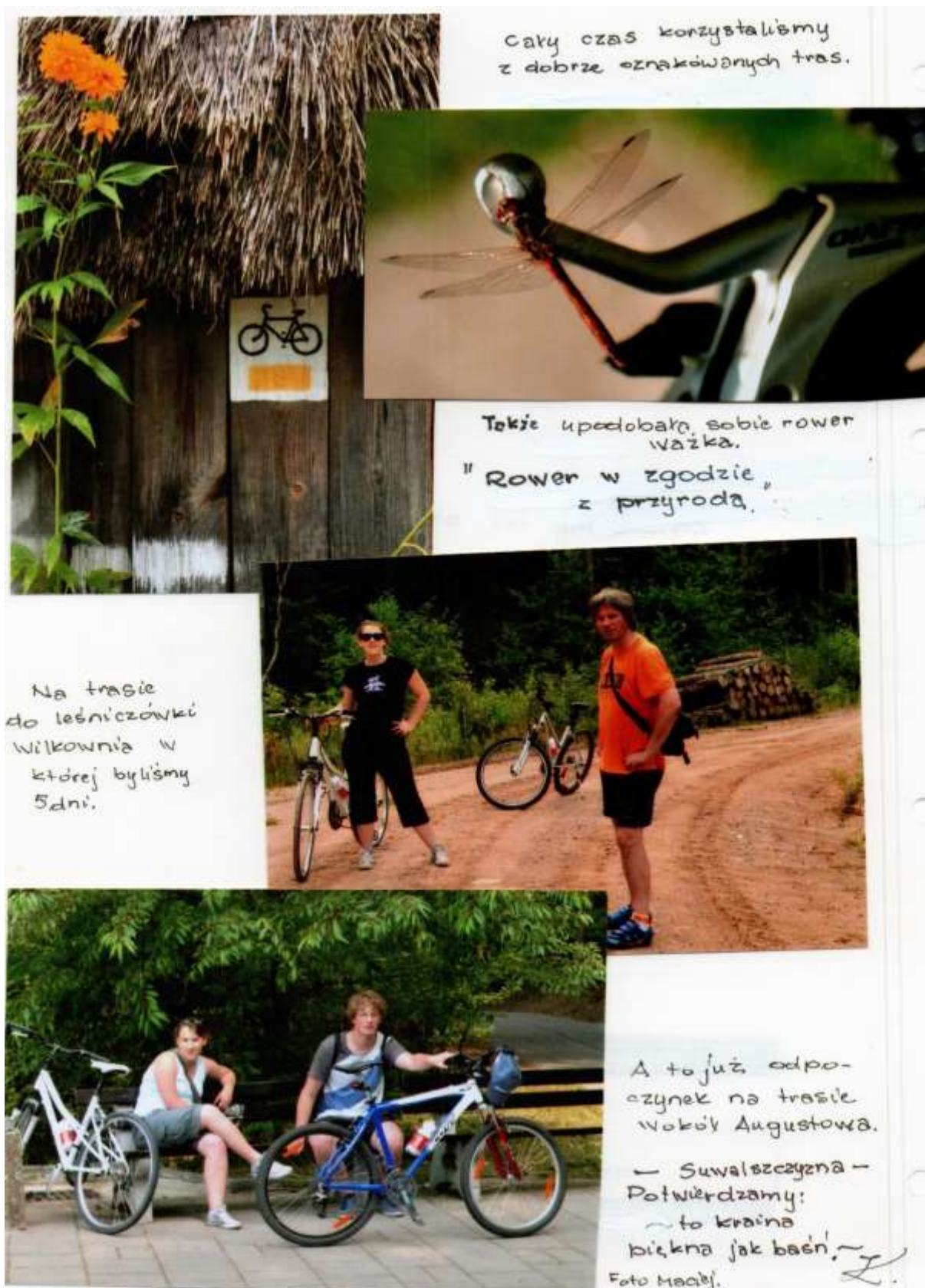
W początkach sierpnia tradycyjnie wzięliśmy udział w uroczystościach związanych z Powstaniem Warszawskim, Zawsze od 43 lat był to Rajd Po Kamiennej Drodze, ale tym razem organizatorzy przełożyli datę rajdu z 1 na 8 sierpnia. Nie przeszkodziło nam to, aby tradycyjnie uczcić tę rocznicę w dniu 1 sierpnia i zrobiliśmy to we własnym zakresie.



44 Rajd po Kamiennej Drodze - sierpień 2010

Członkowie KTR obok wypraw klubowych, angażują swoje rodziny do tzw. wczasów rodzinnych na rowerze. Całymi rodzinami jadą w urocze zakątki Polski, by wspólnie cieszyć się krajobrazem, folklorem i smakować regionalne przysmaki. Oto Monika, Michał, Magda i Maciej wybrali się w sierpniu do Doliny Czarnej Hańczy. Wspólna wyprawa pełna przygód, czasami błędzenia po okolicy dała wszystkim dużo radości i niezapomnianych wrażeń. Szczególnie podczas jazdy polnymi, szutrowymi drogami, które wymagały od rowerzystów umiejętności jazdy w piaszczystym gruncie. Każde zdobyte doświadczenie pozwoli im w przyszłości na dalsze i trudniejsze wyprawy, jak także dobrze wróży, że rosną nam nasi następcy – pasjonaci turystyki rowerowej.





Zakończenie sezonu 2010 uczciliśmy uroczyście i godnie w Pizzeri „Copacabana” w Piastowie w dość licznym gronie. Był: Stanisław Bober, Andrzej Nerć, Marian Druźba, Tadeusz i Piotr Jakubowscy, Maciej i Kazimierz Kubiak, Jan Sierawski,

Jan Paliński. Omówiliśmy zamierzenia na rok 2011, a wśród nich zorganizowanie wyprawy Szlakiem Piastowskim na Kujawy i Pałuki.



2011

Wspólna wyprawa zawsze umacnia więzi pomiędzy jej uczestnikami, i gdy tymi uczestnikami są nasze dzieci, czy małżonek, wzmocnienie tych więzi jest ze wszech miar wskazane. Bo gdzie jak nie na wycieczce, zwłaszcza górskiej, stajemy przed różnymi wyzwaniami, o których nawet nie pomyślelibyśmy siedząc w domu. A właśnie podczas wspólnego poznawania, mamy wpływ na rozwój osobowości naszych pociech. Mamy wpływ na ich późniejsze postawy. Gdy stale będziemy im pokazywać pozytywy takich wypraw oraz pozytywne zachowanie podczas spacerów, to możemy być niemal w 100% pewni, że wyrosną one na prawych obywateli, że będą wrażliwi na otaczające nas piękno, że będą ciekawi historii, jaka kryje się w każdym mijanym obiekcie. Że będą wreszcie ciekawi otaczającego ich świata, ciekawi jego przeszłości i to, co jest dla nas najważniejsze, że gdy zakosztują tego wszystkiego, to przełożą taki sposób życia swoim dzieciom. A gdy my już nie będziemy mogli czynnie uczestniczyć w życiu turystycznym, na pewno nie zapomną o nas i będą razem z nami choćby duchem, co też nie jest bez znaczenia dla osób o ograniczonej sprawności fizycznej, ale wciąż żywych i myślących. Wciąż ciekawych świata. Ludzi chcących, aby ich pociechy dzieliły się z nimi swoimi osiągnięciami, bo to



będzie sprawiać im radość i da pewność, że dobrze spełnili swój obowiązek wobec rodziny, jak i dla przyszłości krajoznawstwa.³

Sezon rowerowy 2011 zaczęliśmy tradycyjnie w Pęcicach. Niestety, nieco ponad miesiąc wcześniej odszedł na tęczy szlak rowerowy nasz kolega Witold Kabała, który był aktywnym członkiem Klubu od samego początku jego istnienia. W dniu 9 lutego pożegnaliśmy niezapomnianego kolegę na Cm. Gołębki.

Być może ta smutna informacja przyczyniła się, że na rozpoczęcie sezonu odwiedzili nas nasi dawni klubowi koledzy Piotrek Jakubowski i Grześ Zaremba. Było znowu miło i okazja do dawnych wspominek.



Piotrek Jakubowski i Grzesiek Zaremba znowu są z nami

³ Rok 2011 Rokiem Turystyki Rodzinne – Materiał promocyjny ZG PTTK



Powrót na "Inspekcje" tym razem - Żbików - Kontopa - maj 2011



Wyjazd na trasę Gołąbki - Palmiry - maj 2011, stacja Ursus Płn.

W czerwcu 2011 roku oddano pierwszy odcinek ścieżki rowerowej na oś. Niedźwiadek. Pierwszej 400 metrowej ścieżki w Ursusie i nieskromnie trzeba się przyznać, że w jej wytyczeniu, projektowaniu swój udział mieli nasi Klubowicze.



Wyprawa KTR – „Szlakiem Piastowskim” - Inowrocław – Mątwy 23.06-2.07.2011
Jako, że część klubowiczów korzystało z różnych środków transportu (pociąg, własne samochody) spotkanie całej grupy wyznaczaliśmy w Hotelu Turystycznym przy stadionie KS „Noteć” w Inowrocławiu. Warunki w hotelu adekwatne do nazwy i ceny (26 zł doba/1 osoba), czyli turystyczne.



Tego samego dnia wyruszamy na zwiedzanie Inowrocławia i okolic. Miło nas zaskakują w mieście liczne ścieżki rowerowe i miejskiego szlaku rowerowego im. „Jana Kasprowicza”. Szlak prowadzi koło uzdrowiska i tężni solankowych i kończy się w Rynku. Łącznie 4,5 km ciekawej trasy rowerowej.



Drugiego dnia 24 czerwca wyruszamy do Pakości przez Kościelec Kujawski. Jedziemy przez Rąbin omijając główne drogi i zatrzymujemy się przy XII-wiecznym kościele, który uważany jest, za jeden z najstarszych istniejących wiejskich kościołów z ciosanych głazów granitowych. Po obu stronach kościoła zostały dobudowane dwie kaplice. Jedna z XVI a druga z XIX wieku. W tym kościele do pierwszej komunii św. przystąpił były Prymas Polski, kardynał Józef Glemp.



Bocznymi drogami dojeżdżamy do Pakości. Zatrzymujemy się na Rynku obok Ratusza, na którym umieszczono wielką tablicę z informacją o Kalwarii Pakosińskiej wybudowanej w 1628 roku. Jest to druga po Zebrzydowskiej pod względem wielkości Kalwaria w Polsce. Wiele stacji jest odnowionych a na wzgórzu trwa remont kościoła ukrzyżowania.



Stacja "Wieczernik" w Kalwarii Pakosińskiej - maj 2011

Przy ostatniej stacji w Kalwarii na wzgórzu przy kościele ukrzyżowania spotkał nas deszcz. Przed maksymalnym zmoknięciem uratowała nas przydrożna wiata dla pasażerów autobusów. Deszcz na szczęście szybko przeszedł i po rozpogodzeniu ruszyliśmy w dalszą drogę do Inowrocławia. Za Cieślinem skręcamy na kładkę niedaleko tężni i robimy krótki popas dla odpoczynku.



Krótki "popas" przed dalszą drogą

Kolejnego dnia, 25 czerwca ruszamy do Kruszwicy.

Jedziemy przez Łojewo, Szarlej, nad kanałem Bachorze, docieramy do jeziora Gopło i wzdłuż jego brzegów docieramy przez Kobylniki do Kruszwicy.



Ceglana gotycka wieża o wysokości 32 m z resztkami murów obronnych jest ocalałym fragmentem zamku zbudowanego przez Kazimierza Wielkiego w 1343 r., popularnie zwana jest Mysią Wieżą.

BILET WSTĘPU – ULGOWY

Z Mysiej Wieży podziwiamy panoramę Kruszwicy i jeziora Gopło. Pod wieżą usłyszeliśmy taką historię: „Panie Kruszwica to nie tylko Cukrownia, Zakłady Tłuszczowe, ale również fabryka win. Tu była wytwórnia Henryka Makowskiego wybudowana w 1920 roku. Głównie produkowała wina owocowe – porzeczkowe, wiśniowe, jabłkowe i miody pitne. Wytwórnia w czasach swojej świetności tak reklamowała swoje wyroby –

Pija Kuba do Jakuba,
Jakub do Michała,
Makowskiego wina
Zna już Polska cała.
Bo kto raz spróbuje
Innych nie kupuje.

Z zagranicy do Kruszwicy

Idą obstalunki

Wszędzie znane i lubiane

Makowskiego trunki.

Miód, wino krajowe

Smaczne jest i zdrowe

Szampan drogi

Kraj ubogi – pijmy, zatem owocowe.

Co ciekawe, ten powyższy wiersz opowiedział nam jeden z mieszkańców Kruszwicy z pamięci. Czyż może być lepszy marketing krajowej produkcji? Szkoda tylko, że Makowskiego firma już nie istnieje i trudno potwierdzić zachwalaną przez poetę, jakość krajowego wina z Kruszwicy.

Pobyt w Kruszwicy zakończyliśmy zwiedzaniem Kolegiaty. Niestety tylko z zewnątrz, bo wewnątrz było w remoncie.



Przed Kolegiatą w Kruszwicy - maj 2011

Niedziela 26 czerwca. Część kolegów opuszcza naszą ekipę i jadą zwiedzać inne zakątki Polski. Pozostali wyruszają na „Szlak Kasprowicza” po Inowrocławiu. Zwiedzamy muzeum Kasprowicza a w nim dużą ekspozycję pamiątek po nim i Stanisławie Przybyszewskim. Jeden z działów muzeum przedstawia historię Inowrocławia. W piwnicach muzeum zrekonstruowana ściana w kopali soli. Jest pod stałą opieką górników kopalni i jest tradycyjnym miejscem ich spotkań z okazji Barbórki. Ekspozycje uzupełniają obrazy Tadeusza Małachowskiego i pamiątki biograficzne Stanisława Łuczaka, który pracował, jako dokumentalista podczas prac archeologicznych w Biskupinie.



W południe dojeżdżamy do najcenniejszego zabytku Inowrocławia kościoła p.w. Najświętszej Maryi Panny z końca XII wieku zbudowanego z granitu w stylu romańskim. Miejscowi nazywają go „Ruina”, w którą się obrócił podczas pożaru w 1834 roku. Nieodbudowany do 1902 roku, kiedy to podjęto próbę odbudowy. Niestety z braku pieniędzy odbudowę przerwano. Dopiero w latach 1952-66 przywrócono jego pierwotny kształt i funkcje użytkowe dla parafian. Obiekt jest niezwykle ciekawy zarówno we wnętrzach jak i na zewnątrz, gdzie najbardziej ciekawe są płaskorzeźby wykute w kamieniu przedstawiające jakoby fundatorów kościoła.



Kończymy zwiedzanie Inowrocławia pod tężniami. Tutaj spotykamy rowerzystę z Torunia jadącym na prawdziwym „Mercedesie” wśród rowerów. Nie pozwalał nawet go dotknąć, ale zdjęcie zrobić już pozwolił.



"Mercedes" wśród rowerów

Powrót do hotelu a przy kolacji nieustające dyskusje. Do późnych godzin nocnych trwa dyskusja w temacie dalszego pobytu w Inowrocławiu. Padają propozycje, - może by tak trochę zobaczyć okoliczne lasy? Zapomniano o Szlaku Piastowskim (Mogilno, Strzelno, Trzemeszno, Żnin, Biskupin, Gniezno. W wyniku demokratycznego głosowania wybrano pogranicze kujawsko-pomorskie i obrzeżami Wielkopolskę. Podczas dyskusji dało się odczuć, że część kolegów preferuje dalsze wyprawy 80-100 km, a część krótsze 30-40 km, co pozwoli na lepsze poznanie zabytków i ich historii.

W dniu 27 czerwca przybywamy na Przyjezierza nad jeziorem Ostrowskim. Baza na kempingu PTTK z domkami 4-osobowymi. W nienajlepszym stanie fizycznym, ale remont części obiektu trwa. Niestety, ceny w barach wysokie, zbyt wysokie jak dla rowerowych turystów.

W dniu 29 czerwca odwiedzamy skansen Mrówki. Dojeżdżamy do niego z Przyjezierza przez Kownaty, Wilczyn, Karolkowo nad jeziorem Kownackim. Wśród lasów, na cyplu jeziora i niewielkim wzniesieniu ukazuje się replika słowiańskiego grodu obronnego. Odkryto go w 1923 roku, ale dopiero w latach 1971-72 przeprowadzono dokładne badania archeologiczne. W ich wyniku odsłonięto pozostałości sześciobocznej wieży. Odkryto również piwniczkę i pozostałości kuźni. Całość była otoczona palisadą. W 1973 roku zrekonstruowano warownię i dziś stanowi skansen – filie muzeum okręgowego w Koninie. Po zwiedzaniu wracamy do Przyjezierza starą tamą na jeziorze Wilczyńskim.



Skansen - Mrówki



Na trasie - odpoczynek na szlaku, spotkanie z rowerzystami ze Strzałkowa

Kolejnego dnia, 30 czerwca, jedziemy do Mogilna przez Ostrowo, Dzieżarno, Gębice, Kwieciszewo, Świerkówiec. W Ostrowie zwiedzamy skansen maszyn rolniczych. Nazwa dumna, ale zbiory jak na razie nie zachwycają obfitością eksponatów. W dodatku wiele z nich ukrytych w wysokich trawach, co świadczy, że „kustosz” chyba stracił trochę początkowy zapał.



Podobno skansen maszyn rolniczych w Ostrowie, może kiedyś będzie?



Odpoczynek pod wiatą na szlaku w Lasach Ostrowskich - czerwiec 2011



Mogilno. Zwiedzamy pobernardyński zespół poklasztorny. Zaczynamy od otwartego wirydarza ze studnią (najgłębsza w Polsce), która dla bernardynów była symbolem życia („Woda życia”). Mnisi odnawiali to, co zaczynał Mieszko i Chrobry w imię pierwszych męczenników za wiarę w Chrystusa. Trzeba zaznaczyć, że św. Benedykt założył również klasztor na wzgórzu Monte Casino we Włoszech.

Podziwiamy wnętrze kościoła ze wspaniałymi sklepieniami. Jadąc do centrum (Rynek) mijamy kościół św. Apostoła zbudowany na skarpie w 1511 roku.

Mimo nienajlepszej pogody, padający deszcz, to Mogilno wywarło na nas spore wrażenie i dbałością miejscowej ludności nie tylko o zabytki, ale i wygląd miasteczka. Nie ma się co dziwić – wszak to Wielkopolska.



Urlop rodzinny klubowiczów – Magda, Monika, Maciej w Białowieży, wrzesień 2011.



W kolejną „Inspekcję” udaliśmy się 28 sierpnia 2011 roku. Od Żbikowa aż do Duchnic (wiadukt) przejechaliśmy po nowym odcinku autostrady. Co prawda nawierzchnia jeszcze bez warstwy ścieralnej (dywanika), ale nie przeszkadza to, aby rowerzyści, jako pierwsi mogli testować nowy odcinek.



Kolejna nasza "inspekcja" to jakby już nasz Rytuał - sierpień 2011, pod Żbikowem



Maciej Kubiak otrzymuje srebrną honorową odznakę PTTK - 1 października 2011

W dniu 1 października 2011 roku wzięliśmy udział w XII Zlocie Turystów Rowerowych Woj. Mazowieckiego w Łącku-Gostyninie. Zarząd PTTK odznaczył kolejnymi odznakami naszych kolegów a Maciej Kubiak otrzymał srebrną, honorową odznakę PTTK. To spore dla nas i dla niego wyróżnienie.



Migawki z budowy ścieżki rowerowej wzdłuż Warszawskiej w 2011 roku
W listopadzie rozpoczęto układanie asfaltu, a 10 grudnia 2011 cały odcinek o dł. 1205m był gotowy.

Niestety, koniec roku zakończyliśmy smutnie, gdyż z naszego grona odszedł 23 grudnia 2011 roku kolega Ryszard Chabura. Wyruszył na swój tęczyowy szlak rowerowy.



Będziemy Ryśka wspominać, jako długoletniego pracownika ZM Ursus. Pracował, jako technolog, a od wielu, wielu lat był wytrawnym cyklistą. Do fabryki w Ursusie dojeżdżał z Mokotowa na rowerze. Od lat prowadził zapiski o turystyce rowerowej. Był organizatorem turystyki rowerowej w PTTK Ursus zakładając Klub Rowerowy Turystyki Rowerowej. Zawsze zdyscyplinowany, elegancki, elokwentny z ogromną wiedzą o rowerach, turystyce. Jego rower był przykładem dla innych.

Jego rozliczne działania zostały ukazane w książce jego autorstwa – Wspomnienia rowerzysty. Niestety, trudnej do zdobycia, ale warto zadać sobie trud, aby odszukać jeden z egzemplarzy, bo warto poznać jego życiorys, pasję, której był wierny do ostatnich swoich dni.

Opisywał wszystkie wyjazdy KTR, a zwiedziliśmy z nim kawał Polski. Rower była dla niego właściwie wszystkim.

Wielokrotnie wspominał swoje rodzinne strony Sandomierszczyznę i rokroczne wyjazdy w okresie owocobrania. Wiele razy chciał, aby były to nasze stałe, programowe wyjazdy. Kilka z nich zrealizowaliśmy. Zawsze uczynny i zawsze

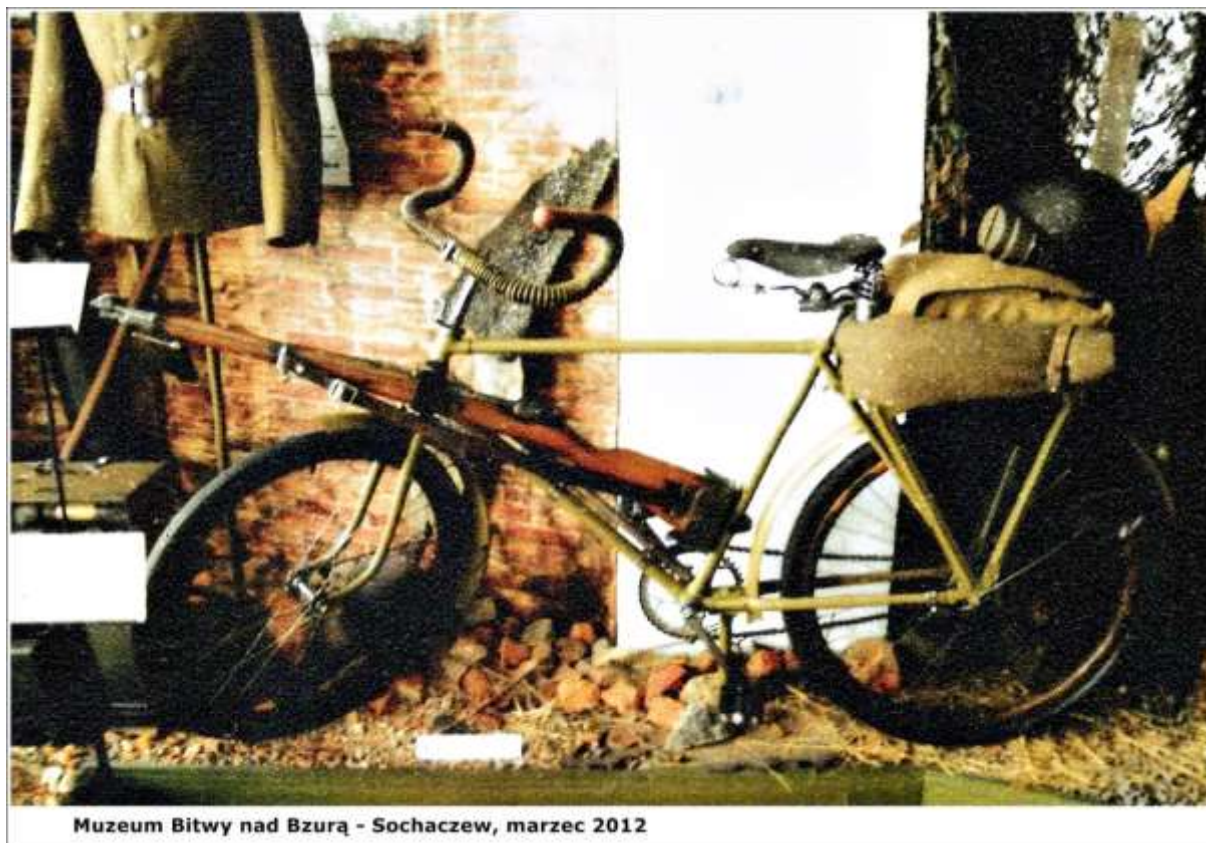
wspomagał kolegów w udoskonalaniu roweru. Nigdy nie pchał roweru. Zawsze był w czołówce z chęcią ścigania się. Rzadko, kto potrafił go wyprzedzić.

Dzięki zapiskom Ryśka we „Wspomnieniach rowerzysty” niewielkiej książce wydanej dzięki Prezesowi PTTK Janusza Ptańskiego, żona wiedziała o nas, kolegach z którymi zwiedzał Polskę. Ostatnia jego i nasza wspólna wycieczka to „Gostynin 2010”. Odszedł jeden z wielkich pasjonatów ursuskiej turystyki rowerowej, mimo że nie był mieszkańcem Ursusa, to był z nim mocno związany.

2012

Pierwszą imprezą w sezonie był rajd okrężny „Powitanie wiosny” na trasie: Ursus – Sochaczew – Ursus współorganizowany przez Klub Turystyki Motorowej w PTTK Ursus w dniu 24 marca 2012 roku. Co prawda pojechaliśmy, jako KTR autobusem, ale to nie zaszkodziło naszej rowerowej reputacji. Wszak pojechaliśmy w gronie naszych członków PTTK z Ursusa.

W programie imprezy było zwiedzanie Muzeum Kolejki Wąskotorowej w Sochaczewie, Muzeum Bitwy nad Bzurą. Nasze największe zainteresowanie, jako rowerzystów wzbudził oryginalny rower z kampanii wrześniowej 1939. Rower produkcji Radomskiej Fabryki Broni „Łucznik” w Radomiu. Fabrycznie wyposażony w specjalny uchwyt dla karabinu, wzmocniony bagażnik, solidność wykonania dawały gwarancję niezawodności i przydatności dla celów wojskowych. Plutony rowerzystów wchodziły w skład pułku kawalerii i piechoty.



Tradycyjnie w Wielką Sobotę 8 kwietnia otworzyliśmy sezon 2012 m. in. uczestnictwem w mszy św. W kościele w Pęcicach. Pod pomnikiem podzieliliśmy się tradycyjnym jajkiem wielkanocnym, życząc sobie udanego i pełnego wrażeń sezonu rowerowego. Tradycyjnie wróciliśmy do Ursusa na rowerach.

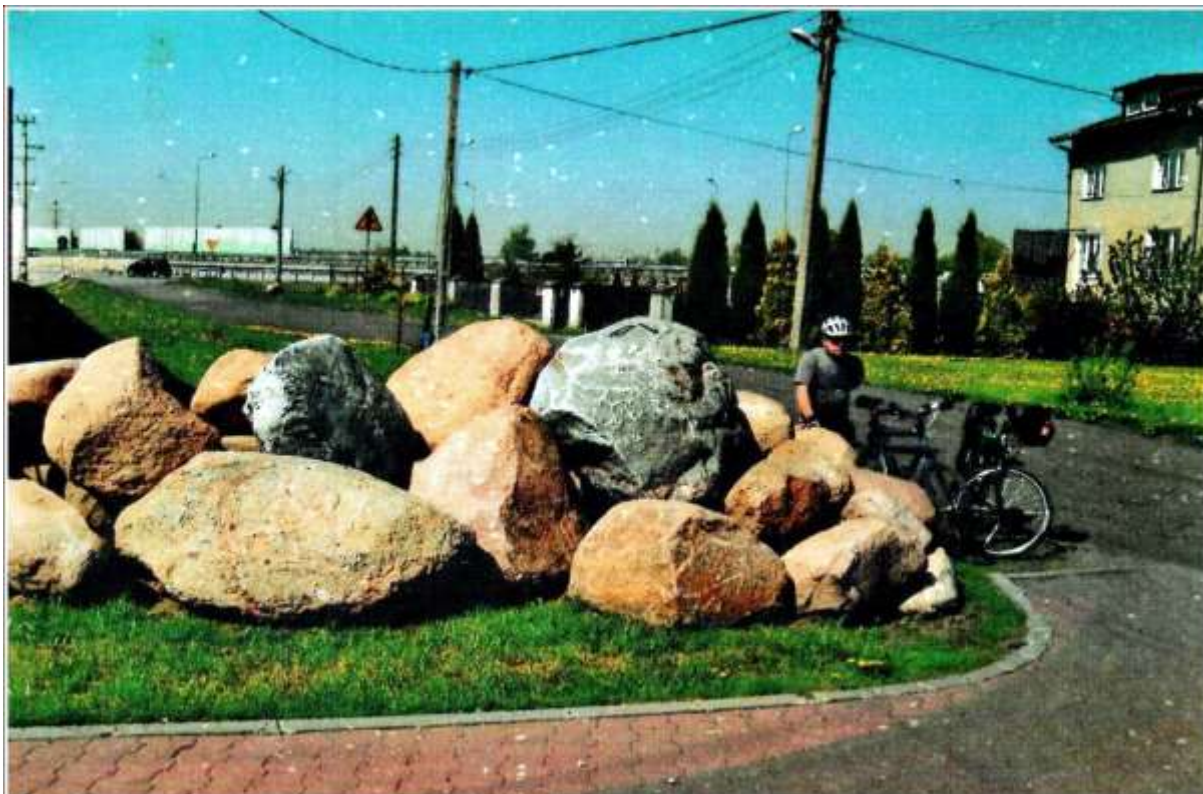


Otwarcie sezonu rowerowego - kwiecień 2012



Kolejna "inspekcja" - maj 2012

Tradycyjnie w niedziele robimy „inspekcję” budowy POW. Tym razem podziwiamy nowy wiadukt w Jawczycach nad torami w kierunku Poznania. Cieszymy się, że nie zapomniano o rowerzystach. W Gołąbkach przykuwa uwagę gładowisko usypane z kamieni wyciągniętych z wykopów podczas budowy POW. Spora kolekcja.



Gładowisko po budowie POW na Gołąbkach, ul. Przejazdowa - maj 2012



Spotkanie przed wyprawą "Zakołe Wisły" i omówienie trasy - czerwiec 2012

Wycieczka rowerowa Piotrawin-Solec n/Wisłą.

Termin 30.06-07.07.2012

Baza I – Piotrawin 30.06- 3.07 - (3 noclegi 40 zł/dobę).

Adres: Ośrodek Szkoleniowy w Piotrawinie.

Tel. 81 828 0176

Możliwość wyżywienia : pełne 32-35 zł
śniadanie 8 zł
kolacja 8 zł

Plan wycieczek:

30.06 – przyjazd samochodami do Piotrawina godz.14,
zakwaterowanie, zwiedzanie wioski i okolicy
w kierunku Łósefowa i Rybitw,
01.07 - Wrzeliwiecki Park Krajoznawczy,
Opole Lubelskie,
02.07 - szlak nadwiślański do Wilkowa , Skarpa Dobeska,
powrót szosą,
03.07- przejazd do Solca.

Baza II - Solec 003.07 - 07.07 - (4 noclegi 29 zł/dobę+ 8 zł pościel).

Adres: Internat Zespołu Szkół Ponadpodstawowych

tel. 48 376 1202

e-mail: zspsolec@wp.pl

Bez wyżywienia

Plan wycieczek:

03.07 - Kępa Piotrawińska,

04.07 - Bałtów – Sienno – Lipsko,

05.07 - Lipsko – Sycyna – Chotcza – Wola Solecza,

06.07 - Ożarów – Zawichost i powrót brzegiem Wisły (100)

07.07 - Kamień – Zakrzów (przez 2 promy) , (30).

Powrót.



W drodze do Chotczy - Kąpielisko - Andrzej i Jarek - czerwiec 2012



Pierwszy w historii KTR spływ - rowerzystów-kajakarzy, rz. Wisła czerwiec 2012



Przeprawa promowa przez Wisłę w m. Kamień koło Opola Lubelskiego. czerwiec 2012



Rower dla rowerzysty to świętość, on również musi mieć godne warunki "wypoczynku"

W drugiej połowie sierpnia 2012 roku wyruszyliśmy na wyprawę rowerową na Roztocze z bazą w Górecku Kościelnym. Autobusem zahaczyliśmy o Lwów.



Pomnik Ignacego Łukasiewicza przy Muzeum i restauracji "Lampa naftowa" we Lwowie - 2012



Polskie ślady we Lwowie, Fabryka wódek Baczewskiego założona w 1782 roku

Pierwszego grudnia 2012 mieliśmy okazję spróbować swoich sił na torze kolarskim w Pruszkowie. Niezwykłe doświadczenie dla szosowego rowerzysty.



Tor kolarski w Pruszkowie - grudzień 2012



Tor kolarski w Pruszkowie - grudzień 2012

2013

W styczniu 2013 roku odbyło się zebranie KTR w składzie S. Bober, A. Nerć, T. Jakubowski, W. Wolniewicz, M. Kubiak, K. Kubiak. Stan Klubu 8 osób, ale tylko 6 płaci składki. Podczas zebrania zrezygnował z funkcji kierownika Klubu Kazimierz Kubiak. Przyjęto sprawozdanie z działalności za okres 2009-2012. Przyjęto postulat o konieczności zasilenia Klubu nowymi klubowiczami. Zadanie trudne, ale może się uda zachęcić młodych ludzi do wspólnej jazdy.

W wyniku wyborów ukształtował się nowy skład Zarządu Klubu. Jednocześnie nowy Zarząd został delegatami na Walny Zjazd Oddziału PTTK Ursus. Co ciekawe, żaden z kolegów nie podjął się kierownictwa Klubu.



Otwarcie sezonu, Pęcice - 30 marca 2013 - Wielka Sobota

Tradycyjnie w Wielką Sobotę otworzyliśmy sezon 2013. Śnieg, lekki mróz wystraszył kilku kolegów, ale rowerami w Pęcicach stawili się na tradycyjnym jajeczku: Tadeusz, Maciej i Kazimierz. Tym samym nasza wieloletnia tradycja została podtrzymana. Pozostali, którzy nie przybyli byli w Pęcicach zaocznie, czyli telefonicznie.

W dniu 12 czerwca 2013 odbył się XXII Zjazd Sprawozdawczy Oddziału PTTK Ursus. Obrady odbywały się w DK „Miś” na oś. Niedźwiadek. Podczas Zjazdu wyróżnienia „25-lecia w PTTK” otrzymali: Stasiu, Maciej, Tadeusz i Urszula. Kazimierz Kubiak otrzymał za swoją działalność w KTR piękny model roweru.



Po 6 latach w czerwcu 2013 roku powróciliśmy do Stoczka Łukowskiego. Jako, że był to wyjazd rodzinny na miejsce dotarliśmy samochodami a na dachach rowery. W sumie było nas aż 15 osób całymi rodzinami. Baza była w Dworku Izydory (Dolina Świdra), a dokładnie w domkach kampingowych na terenie ośrodka Izydory.



Przed wyruszeniem na trasę, trzeba przyszykować sprzęt, szczególnie paniom

Podczas pierwszego wspólnego posiłku uczestnicy jednogłośnie stwierdzili, że nasza wyprawa będzie eksplorować tereny okoliczne Stoczka. W tym sławne rancho „Wilkowyje” w Jeruzalu Mińskim, Zagórze i Latowiczu.



Sławna ławeczka z serialu Rancho



Odwiedziliśmy miejsce sławnej Bitwy pod Stoczkiem stoczonej 14 lutego 1831 roku.





Tradycyjnie w sierpniu uczestniczyliśmy w kolejnym Rajdzie Po Kamiennej Drodze z zakończeniem w Pęćicach. Sam finał zawsze ma piękną oprawę, która podnosi rangę uroczystości. W 2013 roku uroczystości uświetniła orkiestra reprezentacyjna WP i Kompania Honorowa WP.



Pęćice - 2013

KTR w regionie łódzkim

W dniach 1-7 września 2013 roku eksplorowaliśmy piękny i urokliwy fragment regionu odwiedzając Brzeziny, Dmosin, Jeżów, Koluszki i Rogów. Bazą noclegową był Ośrodek wypoczynkowy „Relaks” w Rochnie koło Brzezin. W Brzezinach wartym odwiedzenia jest miejscowe Muzeum Regionalne, które ukazuje miejscowość, jako „Mały Kraków” i „Miasto Krawców”, które po dziś dzień jest faktycznie dużym zagłębiem warsztatów krawieckich.



Krótki odpoczynek na trasie koło Brzezin - wrzesień 2013

Trzeba przyznać, że miejscowe władze odpowiedzialne za turystykę i rekreację wkładają sporo wysiłku w organizację szlaków, miejsc noclegowych, itd. Szlaki są świetnie oznaczone i prowadzą przez wiele miejscowości, które warto odwiedzić i poznać obiekty zabytkowe i ich historię. Wiele zachowało się właściwie w stanie nienaruszonym od wieków i liczne wojny, na szczęście ominęły je bokiem.

W wielu miejscach są dokładne tablice z opisami miejsca, mapkami szlaków, jak także miejsc noclegowych i gastronomicznych. To niezwykle cenne informacje, czasami niedostępne w oficjalnych przewodnikach i informatorach lokalnych.

Warto dodać, że cały system informacji turystycznej powstał dzięki programowi operacyjnemu dla woj. łódzkiego – „Muzeum w przestrzeni” realizowanego w latach 2009-2013 dzięki dotacjom Unii Europejskiej. Niewątpliwie to jedno z istotnych i bardzo potrzebnych polskiej turystyce przedsięwzięć UE, które zapewne będą rozwijane w przyszłości.



Budynek Muzeum Regionalnego w Brzezinach - wrzesień 2013



Na mostku nad rzeką Morąg w drodze do "Dinoparku" w Kalicinku - wrzesień 2013



W dniu 17 września nasi koledzy Andrzej i Wojtek odbyli wycieczkę o długości 74 km na trasie Ursus – Białobrzegi – Ursus przez Nowe Załubice, Radzymin, Wołomin.





Półmetek trasy w Białobrzegach nad Zalewem Zegrzyńskim - wrzesień 2013

2014 – tradycyjnie w Pęcicach rozpoczęliśmy nowy sezon rowerowy



Otwarcie sezonu 2014 - Pęcice

Rok nie obfitował we wspólne wyjazdy klubowe niemal do końca sierpnia. Niemniej klubowi koledzy zwiedzali Europę na rowerach wraz ze swoimi rodzinami. Byli w Wlk. Brytanii, Niemczech, na Węgrzech (objazd Balatonu) i rejestrowali wszystko na swoim sprzęcie fotograficznym.



Podobno najdłuższy rower w Liverpoolu (Muzeum Sztuki Nowoczesnej w Liverpool)



Stacja chroniąca rowerzystów przed deszczem - Szlak wokół Balatonu - 2014



Połączenie szlaku rowerowego z koleją, to znakomity pomysł

W historii KTR uczestniczyliśmy w czerwcu 2014 roku w zlocie entuzjastów i miłośników motocykli „Junak”. Co prawda motocykl to nie rower, ale mimo wszystko jednoślad, które są bliskie naszym sercom. Zlot miłośników zorganizowało Muzeum Techniki i Komunikacji – Zajezdnia Sztuki na szczecińskim Niebuszewie. Miejsce pośrednio związane z produkcją polskich „Junaków”, gdyż to właśnie w Szczecińskiej Fabryce Motocykli (SFM) w latach 1956 – 65 były produkowane te dzisiaj kultowe motocykle. Był najcięższym motocyklem oraz jedynym motocyklem z silnikiem czterosuwowym produkowanym w PRL. W latach 1956–1965 wyprodukowano łącznie 91 400 motocykli Junak, w tym ok. 10 000 szt. modelu M07, a także rajdowe typu M07-R, crossowe typu M07-C, 2500 trójkołowców typu B20 (dostawczy ze skrzynią z plandeką) oraz 8500 wózków bocznych typów WB1 i W03. Produkowany był w SFM w Szczecinie, silniki typu S03 do wszystkich modeli Junaka produkowane były przez Zakłady Sprzętu Motoryzacyjnego w Łodzi. Junak był bardzo drogi jak na możliwości ówczesnych polskich nabywców. Na przełomie lat 1950/1960 kosztował 24 000 zł (M10 „przejściowy”). Ostatecznie zaś załamanie rynku motocykli ciężkich doprowadziło do zamknięcia produkcji w 1965 r. Zwany przez niektórych polskim Harleyem, pomimo swoich niektórych wad był jednak motocyklem lubianym, stając się z czasem „kultowym”. Charakterystyczny tzw. gang, czyli odgłos pochodzący z rury wydechowej, w połączeniu z hałaśliwą pracą rozrządu umożliwia łatwe rozpoznanie tego motocykla nawet ze znacznej

odległości, przy czym ta druga cecha jednocześnie jest „spadkiem” po Sokole, ale i jedynym bodaj ogniwem łączącym junaki z harleyami.⁴



Zabytkowe "Junaki" przed hotelem "Polonus" w Szczecinie - czerwiec 2014



Spotkanie posiadaczy Junaków w Szczecinie - czerwiec 2014

Dla nas klubowiczów z KTR Ursus niezapomnianym było spotkanie z Franciszkiem Stachewiczem – zdobywcą złotego medalu w sześciodniówce „Ga-Pa” w 1962 roku w konkurencji fabryk. Był to jedyny złoty medal w konkurencji fabryk zdobyty przez Polskę, a konkurencja była silna m. in. BMW, Triumph. Czyli mieliśmy się czym pochwalić. Szkoda, że nie nastąpił ciąg dalszy tego motocykla,

⁴ Źródło: Wikipedia

ale dzisiaj są robione dalej Junaki, co prawda przez Chińczyków, ale marka i logo zostały.



Spotkanie z Franciszkiem Stachewiczem w Szczecinie 2014

Tradycyjnie po raz 34-ty.

W 70. rocznicę POWSTANIA WARSZAWSKIEGO
oraz stoczonej 2 sierpnia bitwy i egzekucji w Pęclach

W 68. rocznicę pogrzebu Powstańców Warszawskich
i poświęcenia POMNIKA-MAUZOLEUM

XLVIII Pieszy, kolarski, motorowy
Rajd „Po kamienistej drodze”
Pęcice, 3. 08. 2014

Komitet Organizacyjny
48. Rajdu Turystyczno - Krajoznawczego
PO KAMIENISTEJ DRODZE - PĘCICE
ma zaszczyt zaprosić

K. Kubiak PTTK-Ursus

na uroczysty APEL PAMIĘCI organizowany
w Pęcicach przy POMNIKU-MAUZOLEUM
3 sierpnia 2014 r. (niedziela)

Organizacja i kosztorys przebiegu o delegowaniu pocztów sztandarowych
Pamiętanie przyjecha prosimy! kubiak@pctk.ursus.pl lub tel. 22 228 91 41

Za komitet organizacyjny
Wojciech Górecki

Program uroczystości 3 sierpnia 2014 r.

godz. 9.45	Ochłonięcie tablicy upamiętniającej 70. rocznicę wybuchu Powstania Warszawskiego oraz stoczonej bitwy i egzekucji w Pęcicach
godz. 10.00	Koncert pieśni patriotycznych
godz. 11.00	Misa św. w kościele w Pęcicach w intencji poległych w boju, zamordowanych i zmarłych Powstańców
godz. 12.30	APEL PAMIĘCI i składanie kwiatów na powstańczej mogile z udziałem Kompanii Reprezentacyjnej Wojska Polskiego przed POMNIKIEM - MAUZOLEUM



2015

Kolejna „Wielka Sobota” i kolejne otwarcie sezonu w Pęcicach. Ciągłe mamy nadzieję, że jak za dawnych lat z każdym rokiem będzie nas coraz więcej i więcej pasjonatów turystyki rowerowej. Na otwarciu stawili się najwytrwalsi pasjonaci: Andrzej, Kazimierz, Wojtek i Stasiu z naszym ulubieńcem „Fretką”.



Otwarcie sezonu 2015 - Pęcice



Fretka w kożusku, w specjalnym posłaniu gotowa do nowego sezonu

„5 z KTR”. To niecodzienna, ale coroczna impreza organizowana przez władze gminy Piątek połączona z rajdem rowerowym, który ma promować geometryczny i geograficzny środek Polski.



Tadziu przy pomniku środka Polski - czerwiec 2015



Uczestnicy rajdu "Chodź na rower" w Piątku - czerwiec 2015



Uczestnicy rajdu "Chodź na rower" w Piątku - Droga do Walewic -czerwiec 2015

Po raz 35-ty, jako KTR Ursus braliśmy udział w kolejnym 49-tym „Rajdzie po Kamienistej Drodze”. To jedna z licznych naszych tradycji, z których jesteśmy dumni.



Uroczystości w Pęcicach w 2015 roku

Jest nas klubowiczów coraz mniej i sił coraz mniej. Kiedyś zakończenia sezonu były huczne, gwarne, na których było czasami nawet 30 osób. Dzisiaj trudno o większe grono jak o pięciu zapaleńców.



Zakończenie sezonu 2015

Nie mniej planujemy otwarcie nowego sezonu w 2016 roku. Może będzie lepszy?



Otwarcie sezonu 2016

Nowy sezon 2016 otworzyliśmy już nie w Pęcicach a w kawiarni "Beza" w Ursusie. Powodem przełożenia była niestety pogoda, która w Wielką Sobotę zafundowała śnieżycę i mróz. Dzięki staraniom klubowiczów Zarząd Oddziału PTTK Ursus z własnych pieniędzy wydał okazjonalny kalendarzyk kieszonkowy na 2016 rok, co było dla nas znakiem, że działamy i będziemy się rozwijać. Tym bardziej, że na rowerze został



uwieczniony nasz Prezes Klubu.

Niestety, na kolejne spotkania klubowicze przychodzili już bez rowerów. Rozmowy i plany były ambitne, m. in. wyjazd do Ranczo Boguszwiec koło Sierpca i objazd ziemi sierpeckiej, ale koszty pobytu nie zachęcały do wyjazdu. Jednak najbardziej doskwierał brak sił fizycznych – Siły już nie te, może rowery ze wspomaganiem?



Jedno z ostatnich spotkań w cafe "Beza" 16 kwietnia 2016

I tym zdaniem, pytaniem – może rowery ze wspomaganiem, kończy się Kronika KTR Ursus.

Opracowano na m. in. na podstawie Kroniki Klubu Rowerowego PTTK – Oddział Ursus tworzonej przez: Ryszarda Chaburę, Kazimierza Kubiaka, Macieja Kubiaka, Tadeusza Jakubowskiego, Stanisława Bobera (w roku 2026).